

ŁĘCZNA Dzień Kropki z Górniczkami

Piłkarki GKS Łęczna, Mistrzynie Polski w piłce nożnej, zdobywczynie Pucharu Polski. Od lewej - Maja Osińska i Natasza Górnicka



strona 16

CYCÓW „Jarzębina czerwona” od Świerszczowianek

strona 14



TYGODNIK LOKALNY

wspólnota łęczyńska

leczna.24wspolnota.pl

22 - 28 września 2020 r. nr 38 (252) Cena 2,99 zł (w tym VAT 5%)



Świerszczowianki. Na pierwszym planie - Amelka Skórak i Filip Jung

ŁĘCZNA

SPICZYN

LUDWIN

PUCHACZÓW

MILEJÓW

CYCÓW

Górnicy zwierają szyki, bo rząd szykuje „istny armagedon”

Spółeczność górnicza i około górnicza ma się czego obawiać

Plany będą dotyczyły również pracowników LWB, czy nam się to podoba, czy nie

Grzegorz Jadwiżuk, przewodniczący ZZG LW Bogdanka

Antoni Pasieczny, przewodniczący NSZZ „Solidarność” w LW Bogdanka

Ciągle czekamy na program dla górnictwa - mówią związkowcy. Bogdanka popiera pogotowie strajkowe na Śląsku.

Przeczytaj komentarze na leczna.24wspolnota.pl

5

Włodarski: Policja była u mnie codziennie

Burmistrz Łęcznej opowiada jak poradził sobie z koronawirusem s. 3



Sam Hołownia wziął się za ratowanie placu zabaw w Kijanach s. 15

Uwaga! Wysyp pijanych za kierownicą na drogach w gm. Cyców i Puchaczów s. 14

Czy Stara Wieś się rozleci?

Jak przyszli zwaśnieni, tak i wyszli. Sołtys swoje, mieszkańcy Plebani swoje.

Zebrań w sprawie wniosku o podział sołectwa Stara Wieś-Kolonia, 16 września, sala gimnastyczna SP nr 2 w Łęcznej

s. 3

Zabójstwo Mariusza Śliwińskiego: prokurator chce zaostrożenia kar, skazani wprost przeciwnie

Już we wtorek apelacje rozpatrzy Sąd Apelacyjny w Lublinie.

Marta K. zważyła na umówione miejsce Śliwińskiego, gdzie czekał na niego jej partner

Sąd ustalił, że pochodzący z gminy Milejów pokrzywdzony otrzymał od Dariusza M. (na zdj.) kilka uderzeń metalową pałką teleskopową oraz został dźgnięty nożem w klatkę piersiową.

s. 4

NAKŁAD 1350 egz. ISSN 2450-4416 INDEX 409642 01772450141009

Wspólnota

Redaktor Naczelny
Mateusz Orzechowski

Redaktor prowadzący
Jolanta Chwałczyk
chwalczyk@24wspolnota.pl
leczna@24wspolnota.pl
601 072 277

Dziennikarze
Kamil Kulig
tel.: 530 054 829
kontakt@tubalecznej.pl

Dominik Smagała
smagała@24wspolnota.pl
780 029 990

Marzena Ołędzka
oledzka@24wspolnota.pl
tel. 538 431 853

Reklama
Anna Mokrzycka
dyrektor ds. marketingu i reklamy
tel. 691 782 434
mokrzycka@24wspolnota.pl

Adrian Kępa
tel.: 780 029 973 e-mail:
kepa@24wspolnota.pl

Skład
Krzysztof Pałus

Adres redakcji
21-100 Lubartów, ul. Ks. A Szulca 1

Wydawca
Wydawnictwo Wspólnota
Mateusz Orzechowski

Druk
Polska Press o/Poligrafia
Drukarnia Łódź
ul. Skorupki 17/19

Informacja o polityce ochrony danych osobowych Wydawnictwa Wspólnota dostępna jest na naszej stronie internetowej 24wspolnota.pl oraz w siedzibach redakcji.

INFORMATOR

UBEZPIECZENIA

BIURO UBEZPIECZEŃ - ZOFIA OSAK
UL. TARGOWA 14
21-010 ŁĘCZNA
tel. 81 752 0 900; tel. 515 034 328
email; biuro@ubezpieczenie-leczna.pl
www.facebook.com/gamaubezpieczen

KOMINIARZ

USŁUGI KOMINIARSKIE
MONTAŻ WKŁADÓW KOMINOWYCH
tel. 506-374-693

POMOC DROGOWA

POMOC DROGOWA 24/7
PUCHACZÓW
TEL. 691 668 724

PRZEGLĄDY STANU
TECHNICZNEGO BUDYNKÓW:

Kominiarskie, gazowe, budowlane,
elektryczne
502 402 728

KASY I DRUKARKI FISKALNE

KASY I DRUKARKI FISKALNE
SYSTEMY KASOWE, WAGI, METKOWNICE
SPRZEDAŻ, SERWIS
ŁĘCZNA tel. 602-289-687

USŁUGI

Monika Iskra
Łęczna, ul. Braci Wójcickich 15
kontakt@biurospark.pl
Oferujemy kompleksowy zakres usług:
- pomoc w zakładaniu firm,
- księga przychodów i rozchodów,
- księgi handlowe,
- ewidencja ryczałtowa,
- płać i kadry.

KOMPUTERY

NAPRAWA KOMPUTERÓW
Zezulin Pierwszy 81
Facebook: serwis CYBERDELIA
Tel: 669-536-236

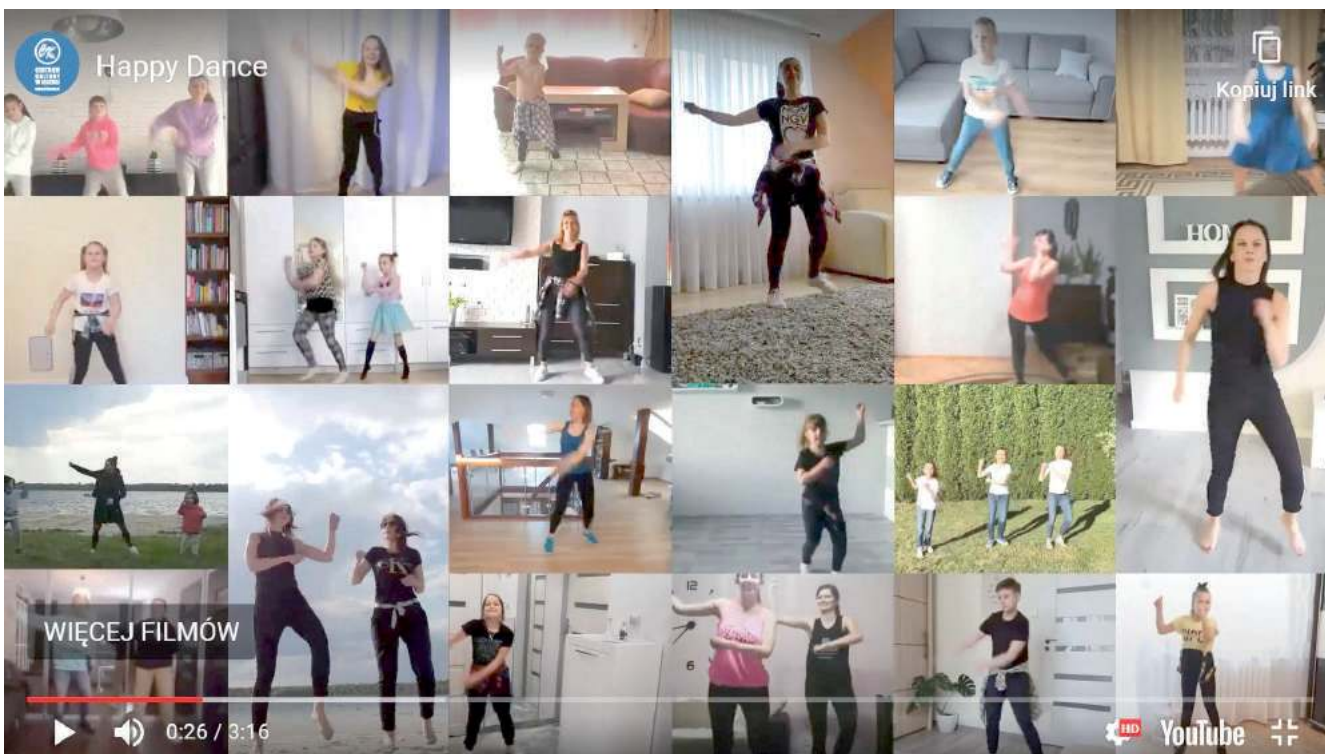
30 osób wzięło udział w teledysku Centrum Kultury „Happy dance”

Łączna poszła w tan - w salonie, w kuchni i nad jeziorem

Najpierw był klip z instrukcją, potem szlifowanie ruchów w domowym zaciszu i - ub. tygodniu - premiera klipu. Na stronie Centrum Kultury można oglądać „Happy dance” po łączni!

Nowy rok szkolny rozpoczęty z przytupem. W teledysku udział wzięli najodważniejsi tancerze z Łęcznej i okolic. Zatańczyli w salonie, w kuchni, przed domem lub nad jeziorem, a taniec połączył pokolenia.

- Chociaż osobno, z daleka, każdy z własnego domu i przez internet, udało się zrobić coś razem, stworzyć wspólny taniec, scalający około 30 osób, zatańczyć razem, choć w pojedynkę - mówi Aleksandra Murat-Bochen, instruktorka tańca z Centrum Kultury w Łęcznej, pomysłodawczyni akcji. - Zaczęło się od tego, że gdy koronawirus nas wszystkich pozamykał i odwołał zajęcia taneczne i artystyczne w domu kultury, pomysleliśmy, że nie będziemy siedzieć z założonymi rękami. Nagraliśmy teledysk, w którym zaprezentowałam choreografię do piosenki „Ob-La-Di, Ob-La-Da”, zapraszający do przedsię-



Razem, choć każdy z osobna. Udało się stworzyć wspólny taniec, scalając solowe występy około 30 osób - zatańczyć razem, choć w pojedynkę

wzięcia zatytułowanego „Happy dance”. Upłynęło trochę czasu i zaczęły do nas napływać filmiki wykonane telefonami w domowych zaciszach. W zabawie wzięli udział i dorośli, i dzieci, odważnie i z humorem podchodząc do wyzwania. Wspólnymi siłami zmontowaliśmy teledysk, co było z kolei wyzwaniem dla nas, bo nigdy wcześniej nie robiliśmy, ale z docierających do nas głosów wynika, że się udało.

Jolanta Chwałczyk



Nie szczędząc energii panie instruktorki z CK, od lewej - Małgorzata Ostasz-Szeliga, Aleksandra Murat-Bochen i Karolina Greluk - porwały łączni do tańca

Happy dance

to taniec szczęścia promujący radość życia, pokazany m.in. w teledysku Pharrella Williamsa do jego przeboju „Happy”. Inspirując się oryginałem do „Happy” tańczyli krakowianie, a także mieszkańcy m.in. Łodzi, Poznania, Trójmiasta, Wrocławia, Torunia, Wadowic.

Książki z IPN-u w bibliotece Zespołu Szkół Górniczych

Atakować książką



Najnowsza historia Polski na wyciągnięcie ręki

„Atakować książką”, „Sen o wolności, głód nadziei”, „Drugi obieg wydawniczy w PRL...” to tylko niektóre tytuły książek, które biblioteka Zespołu Szkół Górniczych w Łęcznej otrzymała bezpłatnie z wydawnictwa Instytutu Pamięci Narodowej.

Latem tego roku IPN wznowił projekt „Biblioteka na to czeka”, dzięki któremu można było pozyskać bezpłatnie 30 książek wyda-

nych przez Instytut Pamięci Narodowej. Interesujące bibliotekę szkolną tytuły można było wybrać spośród 100 oferowanych. Akcja miała za cel wspieranie rozwoju bibliotek oraz upowszechnianie najnowszej historii Polski.

Wśród cennych publikacji znajdują się m.in.: „Dzieje Lubelszczyzny”, „Józef Piłsudski. Pisarz”, „Inteligentna forma internowania”, „Podziemne dziennikarstwo” i wiele innych.

Marzena Ołędzka



KOMENTARZE Z FORUM

WWW.TUBALECZNEJ.PL

Może prom kosmiczny?

Szacun dla policjantów, którzy ratowali dziecko i „beka” z polityków i ich obietnic - dominują w wypowiedziach Czytelników komentujących tematy z ub. tygodnia.

Policjanci wieźli do szpitala nieprzytomne dziecko

Dziecko traciło przytomność, nie mogło oddychać. Policjanci udzielili pierwszej pomocy i transportowali chłopca ponad 20 km.

Krystyna Kłosiewicz: Gratulacje dla policjantów. Szacunek Wielki.

Pociągami nad jeziora?

Jest plan budowy połączenia kolejowego z Łęcznej do Parczewa.

Eryk Arciszewski: To i lądowiska dla śmigłowców też się przydadzą.

Daniel Słowik: I jakie jeszcze pobożne życzenia. Może prom kosmiczny przy jeziorze Piaseczno. Najpierw wywalczmy zabrane przed PIS pieniądze na drogę 820.

Dorota Tryk: Gratuluję rozmachu!!! Wystarczyła by ścieżka rowerowa lub chodnik łączące jeziora Piaseczno, Rogóźno, Łukcze, Krasne itp.

Magda Magda: Stacja????? Przychodnie po-otwierac!!!!!! Ludzie już mają dość, przychodnie pozamykane, do lekarza nie można normalnie pójść, tylko na telefon...

Wiesław Polak: Drogi zróbcie. Nad jeziora jeździ się po dziurach.

Wiesław Polak: Piękne jeziora, okolice. Niestety izolowane od świata, brak połączeń komunikacyjnych.

Grzegorz Grymuza: Pierw zróbcie wcześniejsze plany. Trasa rowerowa z Łęcznej nad jeziora.

Iwona Rabczewska: Świetny pomysł, ale nie widzi mi się realizacja tego.

Jędruszek Grażyna: Wystarczy ścieżka rowerowa wokół jeziora, a nie jakieś szynobusy.

Przemek Czarnucha: Remont szosy wystarczy.

jch

Koronawirus - według sanepidu mamy ognisko w fazie wygaszania

Policja była u mnie codziennie - mówi burmistrz Łęcznej

Wczoraj, w poniedziałek, upłynął 17. dzień kwarantanny i izolacji domowej nałożonej na burmistrza po kontakcie z osobą zakażoną. Wczoraj kwarantannę zakończyli: żona i dzieci burmistrza, Grzegorz Kuczyński - rzecznik Urzędu Miasta, troje radnych i jedna sołtyska.

Leszek Włodarski jako jedyny z rodziny i grupy osób uczestniczących w jednym ze spotkań miał dodatni wynik testu. Zakażenie przeszedł bezobjawowo i bez żadnych dolegliwości.



Leszek Włodarski, burmistrz Łęcznej
- Gdyby nie test, prawdopodobnie przechodziłbym to zakażenie nawet o nim nie wiedząc. To daje do myślenia

- Kwarantannę rozpocząłem 5 września, a ponieważ czułem się dobrze, byłem zaskoczony, gdy 11 września, po siódmej dobie od kontaktu z osobą zakażoną, mój test wykazał wynik dodatni. W efekcie, po kwarantannie, z automatu, zostałem objęty 10-dniową izolacją domową - mówi burmistrz. - Całe szczęście, możliwa jest praca zdalna. Okazało się też, że zadziałały zastosowane procedury i ciągłość pracy urzędu została zachowana.

Pytany, czy meldował się w oknie podczas kontroli policji, odpowiada: - Z całą rodziną, stan był sprawdzany, byliśmy odliczani. Policjanci przyjeżdżali codziennie, o różnych porach, zawsze pytając również czy mamy jakieś potrzeby lub dolegliwości.

Decyzja, czy burmistrz wraca do urzędu po 17 dniach przymusowego pobytu w domu zapisać miała wczoraj po południu. Gdy oddaliśmy to wydanie „Wspólnoty” do druku, burmistrz Leszek Włodarski

Sytuacja epidemiologiczna w pow. łęczyńskim - stan na 21 września:

* w niedzielę i poniedziałek przybyło 6 nowych zachorowań;
* mamy jedno ognisko - związane z kontaktami rodzinnymi i zawodowymi - znajdujące się w fazie wygaszania.

Liczba osób w ognisku - 7,
w tym 3 aktywne zakażenia
Poddanych kwarantannie - 3
Przebadanych - 27
W izolacji domowej - 3
Hospitalizowanych - 0

czekał na teleporadę i rozstrzygnięcie lekarza rodzinnego.

jch

Czy Stara Wieś się rozleci? Wiejskie zebranie nic nie zmieniło

Jak przyszli, tak wyszli zwaśnieni

Sołtys swoje, mieszkańcy Plebani swoje - tak wyglądało zebranie w sprawie wniosku o podział sołectwa Stara Wieś-Kolonia.

Jolanta Chwałczyk



Przedstawiciele władz gminy apelowali o nie zastrzeżenie sporu i porozumienie. Zwracali uwagę, że secesja nie zwiększy środków w budżecie. Oznacza za to przeprowadzenie bardzo skomplikowanych i długotrwałych procedur prowadzących do podziału sołectwa



16 września do sali gimnastycznej SP nr 2 w Łęcznej przyszła reprezentacja Urzędu Miasta w osobach sekretarza, radcy prawnej, radnych i przewodniczącego Rady Miejskiej oraz zaledwie kilkunastu mieszkańców. Zaledwie, bo podpisów na wniosku o wyodrębnienie rejonu Plebani z sołectwa Stara Wieś-Kolonia - złożonym przez mieszkańców w lipcu br. - było blisko 70



Zebranie prowadził Leszek Wiącek, sołtys Starej Wsi-Kolonii ósmą kadencję. Ustosunkowując się do zarzutów pod swoim adresem, które, jak mówił - zna tylko z gazety (fragmenty wniosku opublikowaliśmy w lipcu). Powtarzał, że nie pozwoli na pomówienia pod swoim adresem: - Decyzje podejmuje radni, a ja współpracuję z Radą Sołecką. Zniecierpliwieni mieszkańcy wstawali i wychodzili w trakcie zebrania



Przypomnijmy. Część Starej Wsi-Kolonii, zwana Plebanią, od lat walczy o niecały kilometr drogi. Nie mogą się jej doczekać, wytyka rażąco zaniedbania w Plebani, w porównaniu z „na bogato” wykonanymi inwestycjami w części zwanej Lipkami, gdzie mieszka sołtys

NIE USTĄPIŁ PIERWSZEŃSTWA



19 września, Stefanów. Kierowca vw, wjeżdżając na skrzyżowanie z drogi podporządkowanej, nie ustąpił pierwszeństwa przejazdu ciężarówce marki Scania

W sobotę rano w Stefanowie, w gm. Cyców doszło do groźnego wypadku drogowego. Nieprzytomny kierowca volkswagena - w stanie zagrożającym życiu - został śmigłowcem LPR przetransportowany do szpitala w Lublinie.

vw, wjeżdżając na skrzyżowanie z drogi podporządkowanej, nie ustąpił pierwszeństwa przejazdu ciężarówce marki Scania, którą kierowała 43-letnia kobieta. Kierująca samochodem ciężarowym była trzeźwa, od kierowcy osobówki została pobrana krew.

Na miejscu niezbędna była pomoc Lotniczego Pogotowia Ratunkowego i straży pożarnej. Nieprzytomny kierowca volkswagena w stanie zagrożającym życiu został przetransportowany helikopterem do szpitala w Lublinie.

Jak wstępnie ustalili łączynicy policjanci, 41-letni kierowca

jch

Malec złapał oddech w radiowozie

Policjanci z łączynskiej drogowki uratowali półrocznego malca, który zakrztusił się, miał problem z oddychaniem i tracił przytomność.

W ub. tygodniu, w niedzielę w nocy, do funkcjonariuszy drogowki w Świerzczowie nagle podjechało auto, z którego wybiegło młode małżeństwo z półrocznym dzieckiem na rękach. Ich syn zadławił się, nie mógł oddychać i tracił przytomność. Policjanci zabrali

rodzinę do radiowozu. Jadąc do najbliższego szpitala w Łęcznej, poprosili o wystanie w ich kierunku karetki pogotowia i udzielili maluchowi pomocy, dzięki czemu dziecko odzyskało oddech i przytomność. W czasie jazdy razem z matką monitorowali funkcje życiowe chłopca. W Turowoli przekazali dziecko załodze pogotowia ratunkowego, które zawiozło niemowlę do szpitala dziecięcego w Lublinie.

Jolanta Chwałczyk

REKLAMA

OMEGA
FOTOWOLTAIKA

Darmowa energia dla
Twojego domu / firmy / gospodarstwa

662 224 719

Już teraz
odbierz gwarantowane
5 tys. zł dopłaty
do swojej instalacji
z rządowego programu
„Mój Prąd”

Dofinansowanie do 5000 zł

Bezpłatny audyt poboru energii

Instalacje
już od 150 zł miesięcznie

www.omegafotowoltaika.pl

Ciała Mariusza Śliwińskiego do tej pory nie odnaleziono

Dostali po 25 lat za zabójstwo Mariusza. Prokurator chce zaostrożenia kary



Sąd ustalił, że pochodzący z gminy Milejów pokrzywdzony otrzymał od Dariusza M. (na zdj.) kilka uderzeń metalową pałką teleskopową oraz został dźgnięty nożem w klatkę piersiową. Kobieta odbezpieczyła i podała Dariuszowi M. pistolet pneumatyczny...



Według przedstawicieli wymiaru sprawiedliwości Marta K. (na zdj.) zwabiła na umówione miejsce Śliwińskiego, gdzie czekał na niego jej partner

Kary po 25 lat pozbawienia wolności - taki wyrok Dariuszowi M. i jego partnerce Marcie K. wymierzył sąd pierwszej instancji. Para była oskarżona o zabójstwo mieszkańca gminy Milejów. Teraz ich obrońcy wnioskuje o złagodzenie kary.

Sąd: winni i skazani

W listopadzie ub.r. wyrok w głośnej sprawie zabójstwa Mariusza Śliwińskiego z gminy Milejów wydał Sąd Okręgowy w Lublinie. Para była oskarżona o to, że w nocy z 12 na 13 kwietnia 2017 roku w Ciechankach zabiła 35-letniego Mariusza Śliwińskiego w lesie obok miejscowego placu buraczanego. Sędzia Piotr Łąguna uznał 34-letnią Martę K. i jej byłego partnera 50-letniego Dariusza M. za winnych zarzuconych im czynów i skazał oboje na

kary po 25 lat pozbawienia wolności. Zostali pozbawieni praw publicznych na dziesięć lat. Mają też zapłacić rodzicom Mariusza Śliwińskiego po 20 tys. zł oraz po 15 tys. zł siostrze zamordowanego w formie zadośćuczynienia.

Z jednej strony kwestionują winę, z drugiej chcą mniejszego wyroku

Z tym wyrokiem nie zgadzają się obie strony: zarówno prokurator, jak i obrońcy oskarżonych, w związku z czym do Sądu Apelacyjnego w Lublinie trafiły trzy wnioski. - Obrońcy kwestionują winę oskarżonych. Jednocześnie też kwestionują wymiar kary. Podnoszą, że orzeczona kara jest niewspółmiernie surowa, choć nie wskazują konkretnego wymiaru kary, którego oczekują - mówi sędzia Barbara du Chateau, rzecznik SA w Lublinie. - Mamy też apelację od prokuratora, który domaga się, by sąd zastrzegł, że oskarżeni będą mogli skorzystać z przedterminowego warun-

kowego zwolnienia nie wcześniej, niż po odbyciu 20 lat kary pozbawienia wolności - dodaje sędzia. Proces przed sądem drugiej instancji rusza w najbliższy wtorek, 22 września.

Dwa pierścionki zaręczynowe

Podłożem zabójstwa miała być zazdrość. 32-letnia wówczas Marta K. spotykała się zarówno z pochodzącym z Dąbrowy w gminie Milejów Mariuszem Śliwińskim, jak i z Dariuszem M., wtedy 48-letnim mieszkańcem Łęcznej.

Mariusz Śliwiński od ośmiu lat pracował w Belgii, a gdy wracał do kraju, spotykał się z poznaną przez internet Martą K. z Ciechanek, której wysyłał zarabiane za granicą pieniądze. Tymczasem ona była nadal związana z Dariuszem M.

Doszło do tego, że miała pierścionki zaręczynowe od obu mężczyzn i nosiła je na zmianę. W końcu kobieta, do spółki z drugim ze swoich partnerów,

postanowiła pozbyć się Mariusza Śliwińskiego.

Marta odbezpieczyła pistolet, Dariusz strzelał

Sąd Okręgowy ustalił, że Marta K. zwabiła na umówione miejsce Śliwińskiego, gdzie czekał na niego jej partner. Pochodzący z gminy Milejów pokrzywdzony otrzymał od Dariusza M. kilka uderzeń metalową pałką teleskopową oraz został dźgnięty nożem w klatkę piersiową. Kobieta odbezpieczyła i podała Dariuszowi M. pistolet pneumatyczny, z którego ten kilkakrotnie oddał strzał z przyłożenia w okolice obu skroni Mariusza Śliwińskiego, przy użyciu śrutu stalowego. Następnie Marta K. i Dariusz M. przewieźli ofiarę samochodem do Łęcznej, gdzie Dariusz M. wrzucił jej ciało do Wieprza.

Podczas procesu oskarżeni nie przyznawali się do zarzuconych im czynów.

Ciała Mariusza Śliwińskiego nie odnaleziono.

Dominik Smagała

Zbierają na domki holenderskie dla pogorzalców



Pożar wybuchł na poddaszu. Akcja ratownicza polegała na gaszeniu ognia przez otwory w dachu. Wszyscy mieszkańcy bezpiecznie opuścili swoje mieszkania

Ogień pojawił się nie wiadomo skąd, w kilka godzin trawiąc dobytek czterech rodzin. Dach nad głową straciło 7 osób, w tym dwoje dzieci w wieku 11 i 12 lat. Nikomu na szczęście nic się nie stało, jednak pogorzelnicy potrzebują pomocy.

Do pożaru doszło w miejscowości Spiczyn 22 sierpnia po godzinie 9.00 rano. Spłonął stuletni dom, który nie nadaje się już do zamieszkania. Mieszkańcy Spiczyna nie pozostali obojętni na krzywdę sąsiadów. Dzięki zaangażowaniu wielu osób w mgnieniu oka udało się zorganizować tymczasowe lokum oraz zgromadzić przedmioty codziennego użytku niezbędne do ich dalszego funkcjonowania.

Mieszkania zastępcze to pomoc jednak tylko doraźna, udostępniona dzięki przyjacielom i wsparciu

gminy Spiczyn. Niezbędne są dalsze działania w celu zapewnienia nowego miejsca zamieszkania.

„Wspólnie z grupą ludzi dobrej woli, z grupą samorządowców i wielu pomocnych ludzi, podjęliśmy wyzwanie zorganizowania publicznej zbiórki na zakup domków holenderskich. W pełni funkcjonalnych domów dla poszkodowanych rodzin. Wierzymy, że tak samo jak w przypadku zbiórki darów na rzecz pogorzalców uda się także w obliczu dramatu odbudować ich poczucie bezpieczeństwa w postaci własnego domu” - piszą inicjatorzy zrzutki na „Pomoc pogorzalców z Gminy Spiczyn”.

- Po rozmowie z mieszkańcami wiemy, że w pożarze spłonął cały dobytek ich życia, a w obecnej chwili ich możliwości finansowe nie pozwalają nawet myśleć o samodzielnej inwestycji w jakiegolwiek lokum. Stąd nasza inicjatywa - uzasadniają mieszkańcy.

MS

Tragedia może dotknąć każdego!!!

Mieszkańcy gminy Spiczyn apelują o pomoc dla pogorzalców.

WPLACAĆ MOŻNA NA STRONIE:

<https://zrzutka.pl/jsxgrh>

lub na indywidualny numer konta zrzutki:

03 1750 1312 6885 2108 9791 6875

Ośmioro zawodników - osiemnaście medali

Reprezentacja Akademii Sztuk Walki Go-Fight Łęczna wzięła udział w European Kickboxing Challenge w Sulejówku. Podopieczni Dawida Szewczyka wywalczyli osiem złotych krążków.

Akademii reprezentowało ośmioro przedstawicieli, którzy w sumie wywalczyli osiem złotych, trzy srebrne i siedem brązowych medali. Najlepiej spisał się Antoni Bojarczyk, który zdobył trzy złota i jeden brąz, wygrywając aż siedem pojedynków i przegrywając tylko jeden.

Paweł Bielecki stawał aż dwa razy na najwyższym podium. Ponadto wywalczył brązowy medal w kategorii wyższej.

Wśród najmłodszych dobry występ zaliczył Oliwier Harasim, który wygrał konkurencje kalaki i dorzucił brązowy medal w formule pointfighting. Złoto i srebro stało się udziałem Kacpra Szymczuka w pointfighting. Wicemistrzostwo w tej samej konkurencji oraz złoto w kalai wywalczyła Martyna Lachowska.

Jan Nastaj został mistrzem w kalaki, a także dorzucił brąz w pointfightingu, zaś Karolina Bojarczuk dwukrotnie stawała na najniższym stopniu podium w pointfighting

oraz pointfighting+. Brajan Sarachin przywoził brąz w kicklight.

- Jak na szybki powrót po długiej przerwie wynik daje zadowolenie. Pomimo to, że byliśmy tam w bardzo okrojonym składzie i jeszcze po długiej przerwie - mówi Dawid Szewczyk.

Szkoleniowiec zaprasza na treningi młodych adeptów z Łęcznej i okolic. Zajęcia odbywają się w Gminnym Centrum Kultury i Sportu w Ludwinie. Zapisy przyjmowane są pod nr. tel. 794 171 278 lub pod adresem aswgofight@gmail.com.



mp

Reprezentanci Akademii Sztuk Walki Go-Fight w Sulejówku wywalczyli osiem złotych, trzy srebrne i siedem brązowych medali

Związkowe NIE dla przenoszenia kosztów kryzysu na załogę i degradacji firm oraz regionów górniczych

Górnicy zwierają szyki, bo rząd szykuje im armagedon?

Wszystkie cztery związki z LW Bogdanka poparły pogotowie strajkowe na Śląsku, choć Bogdanka ma fedrować do końca ery węglowej, jak zapewniał we „Wspólnocie” Artur Soboń, pełnomocnik rządu ds. transformacji energetyki i górnictwa.

- Popieramy stanowisko kolegów ze Śląska i solidaryzujemy się z nimi, bo polskie górnictwo i polska energetyka są powiązane i zastosowane wobec nich rozwiązania będą dotyczyły również pracowników Lubelskiego Węgla, czy nam się to podoba, czy nie - komentuje Antoni Pasieczny, przewodniczący NSZZ Solidarność w Bogdancie.

Za szybko i zbyt radykalnie

Antoni Pasieczny brał udział w kolejnym spotkaniu rządowo-związkowego zespołu, który ma wypracować systemowe rozwiązania dla górnictwa i energetyki. Zespół obradował 10 września w Centrum Dialogu Społecznego w Warszawie. Stronę rządową reprezentowali m.in. Artur Soboń, pełnomocnik rządu ds. transformacji energetyki i górnictwa oraz Michał Kurtyka, minister klimatu. Kurtyka przedstawił stronie społecznej projekt Polityki Energetycznej Państwa do roku 2040 zakładający - w ocenie związkowców - zbyt szybkie i radykalne odchodzenie od węgla.

Związki uznały, że rządowy plan jest nie do zaakceptowania, a jego realizacja oznacza zamknięcie większości kopalń węgla do roku 2036-37. Ogłosili na Śląsku i w Zagłębiu Dąbrowskim pogotowie strajkowe. Zażądali rozmów z udziałem premiera Mateusza Morawieckiego.

Czy to będzie 5, czy 10 mln ton?

- Polityka klimatyczno-energetyczna jest stu stronicowym dokumentem, który - mówiąc najkrócej - opiera się na trzech filarach. To sprawiedliwa



Grzegorz Jadwiżuk,
przewodniczący ZZG w Polsce LW Bogdanka
Górników interesują długofalowe - nie krótkofalowe - programy dekarbonizacji z perspektywami restrukturyzacji dla wszystkich środowisk górniczych.

transformacja, zeroemisyjny system energetyczny i dobra jakość powietrza. Założenia szczytne, tyle że to wszystko nabrało wielkiego przyspieszenia - mówi Antoni Pasieczny - minister Kurtyka zapowiedział m.in., że jeśli chodzi o zeroemisyjność systemu, związaną z zaprzestaniem spalania węgla, to w gospodarstwach miejskich ma ona nastąpić do 2030 roku, a na obszarach wiejskich do roku 2040. OZE wyparłyby więc węgiel szybciej, niż to zakładano, bo mowa była o roku 2050. Minister poinformował, że do roku 2040 budowany zostanie nowy system elektroenergetyczny oparty o źródła zeroemisyjne, co odbiega od wcześniejszych zapewnień, że transformacja będzie rozłożona w czasie. Stąd obawy nasze i kolegów ze Śląska, ponieważ trudno w tej chwili określić, w jakich ilościach i do kiedy będziemy węgiel produkować. Kluczowe dla nas pytanie brzmi: z jakim udziałem Lubelskiego Węgla, czy będzie to 5,7, czy 10 mln ton?

Nie stawiając pod mur

Minister Soboń zapowiedział ostatnio, że w przyszłym roku energetyka tnie zapotrzebowanie na węgiel energetyczny o 7 mln ton.

- Konieczna jest współpraca przy opracowaniu limitów i wsadów na przyszłe lata, bo wiadomo, że zamknięcie kopalń nie nastąpi w ciągu roku czy dwóch, choć i takie założenia były. W przypadku każdej kopalni musimy przeanalizować jej możliwości



Antoni Pasieczny,
przewodniczący NSZZ „Solidarność” w LW Bogdanka
Jeśli przyjdzie nam schodzić poniżej obecnej produkcji, mogą być problemy z utrzymaniem zatrudnienia. Bo nam się wszystko nie zepnie finansowo.

przed planowaną operacją „wygaszania”, jak to mówił m.in. Gawęda. Dopiero wtedy można przejść do konkretnych rozwiązań i rozmów ze stroną rządową. Rozłożenie zmian w czasie do roku 2050 daje większe możliwości zakładowi na ewentualną transformację pracowników i samemu społeczeństwu na przystosowanie się do nowej sytuacji - kwituje przewodniczący Pasieczny.

Szykuje się „istny armagedon”?

Wspólnota pyta: - W przeciwnym razie „szykuje się istny armagedon”, jak powiedział w niedawnym wywiadzie Jarosław Grzesik, przewodniczący Krajowego Sekretariatu Górnictwa i Energetyki NSZZ Solidarność w rozmowie z portalem wnp.pl.

- Zapewnia się nas, że Bogdanka, mając takich odbiorców jak Połaniec czy Kozienice, gdzie bloki są przystosowane pod LWB, będzie węgiel wydobywać i dostarczać. Ale w jakich ilościach? - pyta przewodniczący - bo wydobywając 9 mln ton, jak w ub. roku, kopalnia zachowuje rentowność i zatrudnienie dla pracowników. Jeśli jednak przyjdzie nam schodzić poniżej tej produkcji, mogą być problemy z utrzymaniem zatrudnienia. Bo nam się wszystko - jak to ujmują ekonomiści - nie zepnie finansowo. Związkowo-rządowy zespół nie ustaje nad pracami przy rozwiązaniach, które złagodząby skutki reformy górnictwa i energetyki.

STANOWISKO ZWIĄZKÓW ZAWODOWYCH Z BOGDANKI WOBEC POGOTOWIA STRAJKOWEGO NA ŚLĄSKU I W ZAGŁĘBIU DĄBROWSKIM

Związki zawodowe działające w LW „Bogdanka” S.A. oświadczają, że w dobie wielkiego zagrożenia dla polskiego sektora wydobywczego węgla kamiennego i całej gospodarki, priorytetem musi być interes narodowy i społeczny, a nie wskaźniki ekonomiczne. Nie zgadzamy się po raz kolejny na przenoszenie kosztów kryzysu na załogę i ekonomiczną degradację firm i regionów górniczych.

W zaistniałej sytuacji w pełni popieramy żądania największych central związkowych, działających na Górnym Śląsku i w Zagłębiu Dąbrowskim o podjęcie niezwłocznych działań w celu ochrony polskiego górnictwa, zarówno w interesie załóg spółek górniczych, jak i bezpieczeństwa energetycznego kraju.

My również uważamy, że transformacja górnictwa i energetyki powinna być rozłożona na wiele lat i wymaga specjalnych programów, dających nowe miejsca pracy. Jesteśmy wielce zaniepokojeni brakiem systemowych planów dla energetyki i w konsekwencji dla górnictwa, bez których nie możemy być pewni zapotrzebowania na wydobywanie węgla. Zwracamy też uwagę na potrzebę stworzenia programów restrukturyzacji dla wszystkich środowisk górniczych w Polsce, nie pomijając Lubelszczyzny i regionów wydobywania węgla brunatnego.

Bądźcie pewni naszego poparcia w walce w słusznej sprawie, a na znak solidarności oflagowaliśmy siedziby naszych Związków.

Szczęść Boże!

Bogdanka, 16 września 2020

Związek Zawodowy Górników w Bogdancie

NSZZ Solidarność

Związek Zawodowy Kadra

Związek Zawodowy Przeróbka

Dekarbonizacja dotknie wszystkich

Grzegorz Jadwiżuk, przewodniczący ZZG w Bogdancie uważa, że transformację, która jest nieunikniona, odczują w branży wszyscy, bez wyjątków.

- Społeczność górnicza i około górnicza ma się czego obwiać - mówi przewodniczący Jadwiżuk. - Idzie dekarbonizacja i być może rzeczywiście Bogdanka będzie ostatnią firmą na liście do likwidacji, co nie oznacza, że nie mamy powodu do niepokoju.

- Zresztą niepokoi nas od dziś - kontynuuje przewodniczący. - Poparcie dla Śląska wpisuje się w nasze kolejne apele do rządu. Nie dalej niż w kwietniu br. pisaliśmy do premiera o konieczności stworzenia planu dla górnictwa, ale przede wszystkim dla energetyki, bo to z niego wynika plan dla górnictwa. Ten postulat jest też jednym z głównych żądań Komitetu Protestacyjno-Strajkowego na Śląsku*. Oni już dziś walczą o swoje niepewne miejsca pracy. Natomiast my, nawet zakładając, że dekarbonizacja przyjdzie do Bogdanki na samym końcu, jesteśmy pewni, że dotknie wszystkich, także nas.

Co z Lubelszczyzną?

- Wszyscy mamy świadomość, że zmiany są taką koniecznością, jak kiedyś wpro-

wadzenie automatyzacji czy elektryfikacji, że górnictwo niemieckie także się związało, ale oni mieli plany restrukturyzacji rozłożone na wiele lat i poparte dużymi pieniędzmi - zastrzega szef ZZG. - To, co nas górników interesuje, to długofalowe, nie krótkofalowe, programy dekarbonizacji, w których nie zabraknie perspektyw restrukturyzacji dla wszystkich środowisk górniczych. Tymczasem pogotowie strajkowe ogłoszone jest tylko na Śląsku i w Zagłębiu Dąbrowskim, gdzie programy pomocowe już funkcjonowały i gdzie mogą się spodziewać następnych, w przeciwieństwie do Lubelszczyzny czy regionów wydobywania węgla brunatnego, wobec których takich planów nie ma i nigdy nie było.

Przewodniczący Jadwiżuk podkreśla, że chodzi o to, żeby te plany powstały: - Bo górnictwo ich potrzebuje. Po pierwsze, jako dział przemysłu, by wiadomo było, ile będziemy wydobywać węgla, ponieważ w górnictwie dziś podjęte decyzje mogą skutkować dopiero za dwa, trzy lata, więc długofalowy plan jest niezbędny. Po drugie i ze społecznego punktu widzenia, chodzi o plan restrukturyzacji i zastąpienia miejsc pracy w górnictwie i firmach okołogórniczych innymi miejscami pracy, a nie pieniędzmi, które uratują sytuację górnika przez rok czy dwa, gdy miejsc pracy zabrak-

Dlaczego bez oflagowania?

Na znak solidarności ze Śląskiem i Zagłębiem Dąbrowskim związkowcy z Bogdanki zaplanowali oflagować swoje siedziby. Nie zdążyli. Koronawirus posłał szefów wszystkich czterech związków na kwarantannę.

nie. Na razie wygląda na to, że na Śląsku będą taki plan mieli, ale u nas, na Lubelszczyźnie czy np. w Bełchatowie nic na ten temat nie słychać.

* W ub. tygodniu o reaktowaniu Międzyzwiązkowego Komitetu Protestacyjno-Strajkowego (MKPS) Regionu Śląsko-Dąbrowskiego zdecydowały Solidarność, OPZZ, Kadra i Sierpień'80. Komitet liczy ok. 250 tys. członków. Powołany został w roku 2012, w marcu rok później zorganizował solidarnościowy strajk generalny, który był największym w Polsce protestem od lat 80. XX wieku. Wzięło w nim udział ok. 85 tys. pracowników z 400 zakładów. Dwa lata później Komitet koordynował strajki i akcje protestacyjne w obronie kopalń Kompanii Węglowej.

Jolanta Chwałczyk

Teraz tylko formalności i przetarg

Wywalczyli chodnik w Parchatce i Wierzchoniowie

POWIAT PUŁAWSKI:

Protesty mieszkańców i zabiegi samorządowców odniosły skutek. Jeśli gmina Kazimierz w połowie pokryje koszty, to jeszcze w tym roku będzie możliwa budowa chodnika w obu miejscowościach. - Wszystko zależy teraz od decyzji burmistrza Kazimierza Dolnego - mówi Piotr Szumera, dyrektor Zarządu Dróg Wojewódzkich w Lublinie.

Boją się o siebie i swoje dzieci

O zabiegach mieszkańców Parchatki i Wierzchoniowa w gminie Kazimierz Dolny w sprawie budowy chodnika na łamach Wspólnoty pisaliśmy już nie raz. Obie miejscowości leżą wzdłuż ruchliwych dróg wojewódzkich. Z jednej strony ruch samochodów jest w tych miejscach bardzo duży, a z drugiej kierowcy nie stosują się do obowiązujących ograniczeń prędkości. Skutkiem tego są wypadki - niestety także śmiertelne, do jakich wciąż dochodzi zarówno w Parchatce, jak i Wierzchoniowie. Najbardziej poszkodowani są piesi i rowerzyści, którzy w spotkaniu z samochodem nie mają żadnych szans. W sierpniu mieszkańcy obu miejscowości zorganizowali protest i blokowali drogę. W Parchatce domagali się wybudowania brakujących fragmentów chodnika, zwiększenia liczby przejść dla pieszych oraz zamontowania fotoradarów lub innej formy pomiaru prędkości. Podobne oczekiwania wobec zarządcy drogi i gminnych władz mają mieszkańcy



Pod koniec sierpnia mieszkańcy Parchatki i Wierzchoniowa powiedzieli dość odsyłaniu ich z kwitkiem w sprawie budowy chodnika. W obu miejscowościach zorganizowano akcję protestacyjną i blokowano drogę

Wierzchoniowa. - Najgroźniej jest, gdy samochody się wymijają, bo już było bardzo dużo przypadków, gdy pojazd zahaczył przechodnia lusterkiem o rękę. Tu jest naprawdę niebezpiecznie - opowiadał podczas sierpniowej akcji protestacyjnej Jakub Pruchniak, gminny radny z Wierzchoniowa.

Niestety od wielu lat mieszkańcy gminy Kazimierz Dolny byli odsyłani z kwitkiem. Od Zarządu Dróg Wojewódzkich słyszeli przeważnie, że na inwestycję w ich miejscowości nie wystarczy pieniędzy.

Jest przełom, będzie chodnik

W ostatnim czasie działania lokalnych samorządowców w tej sprawie zintensyfikował także wypadek w Parchatce, w który na początku sierpnia zginęła młoda rowerzystka. - Od tamtej pory odbyliśmy wiele rozmów zarówno z kierownictwem Zarządu Dróg Wojewódzkich w Lublinie, jak i z Urzędem Marszałkowskim. W sprawę zaangażowali się m.in. Starosta Puławski Danuta Smaga, posło-

wie Krzysztof Szulowski i Przemysław Czarnek, czy Radny Województwa Lubelskiego Marek Wojciechowski - mówi Mariusz Wicik, radny powiatu puławskiego, zaangażowany w starania o budowę chodnika w kazimierskich miejscowościach. W ubiegłym tygodniu okazało się, że w końcu dały one efekt i jednak znajdują się środki na budowę chodnika. Dobre wieści dla Parchatki i Wierzchoniowa potwierdza także Zarząd Dróg Wojewódzkich w Lublinie. - Dziś wystosowałem pismo do burmistrza Kazimierza Dolnego z informacją, że jeżeli w dalszym ciągu jest zainteresowany wspólną realizacją zadań, to będzie to możliwe. W związku z tym, że jeden z oferentów nie podpisał z nami umowy na realizację inwestycji pojawiły się oszczędności - tłumaczył w miniony wtorek Paweł Szumera, dyrektor Zarządu Dróg Wojewódzkich w Lublinie. Jednak, aby budowa chodnika doszła do skutku, swój wkład w inwestycję musi zapewnić także gmina Kazimierz Dolny. Jaki informuje kierownictwo ZDW w Lublinie w takich

przypadkach połowa kosztów zadania jest po stronie ZDW, a druga połowa po stronie gminy. - Liczę na to, że zrealizujemy to w tym roku. Wszystko zależy teraz od decyzji burmistrza Kazimierza Dolnego - dodaje dyrektor Szumera. Samorządowcy z Kazimierza muszą teraz dopełnić formalności. Rada miejska musi podjąć uchwałę w sprawie udzielenia pomocy finansowej władzom województwa, co następnie musi zatwierdzić Sejmik Województwa Lubelskiego. Dopiero wtedy Zarząd Dróg Wojewódzkich może ogłosić przetarg i wyłonić firmę, która zajmie się budową chodnika w Parchatce i Wierzchoniowie.

Dopieli swego

Z takiego obrotu sprawy cieszą się mieszkańcy obu miejscowości. - Właśnie wróciłem z Kazimierza z urzędu miasta, gdzie upewniałem się, że środki, które były zapewnione ze strony gminy będą utrzymane - komentuje na gorąco Ryszard Rybczyński, gminny radny i sołtys Parchatki i dodaje:



Mariusz Wicik,
radny powiatowy
Odbyliśmy wiele rozmów, które w końcu przyniosły efekt



Ryszard Rybczyński, sołtys Parchatki
Miejmy nadzieję, że ten chodnik będzie wybudowany



Dariusz Wróbel,
zastępca burmistrza Kazimierza Dolnego
Środki na tę inwestycję mamy zarezerwowane w budżecie miasta. Czekamy na oficjalne podpisanie umowy o partycypacji

- Miejmy nadzieję, że ten chodnik będzie wybudowany.

Jeśli załatwienie wszystkich formalności pójdzie sprawnie jeszcze tej jesieni może powstać ok. 460 metrów chodnika od strony Puław w stronę centrum miejscowości. Jednak jak podkreśla sołtys, to nie załatwia sprawy do końca.

- Pozostaje jeszcze odcinek o długości ok. 800 m, bardziej niebezpieczny, od skrzyżowania na Zbędownice w stronę Bochohnicy - mówi Ryszard Rybczyński.

Zdaniem sołtysa Parchatki nie należy zapominać także o osobach mieszkających po drugiej stronie, gdzie chodnika nie ma wcale, a gdzie także powinien się pojawić. W dodatku na całej długości miejscowości jest tylko jedno przejście dla pieszych. - Samo przejście na drugą stronę drogi stanowi nieraz problem. Dlatego mam nadzieję, że będzie możliwe wyznaczenie dodatkowych przejść i Parchatka nie będzie znów pomijana - tłumaczy Ryszard Rybczyński.

Kazimierski ratusz na tak

Władze Kazimierza Dolnego decyzją ZDW są zaskoczone, bo jak informuje Dariusz Wróbel, zastępca burmistrza, poprzedniego dnia do kazimierskiego ratusza trafiło pismo, w którym drogowcy informują o tym, że Zarząd w tym roku nie dysponuje już środkami na inwestycję w Parchatce i Wierzchoniowie. Jak widać wszystko może zmienić się w ciągu jednego dnia. - Środki na tę inwestycję mamy zarezerwowane w budżecie miasta. Czekamy na oficjalne stanowisko Zarządu Dróg Wojewódzkich i po spełnieniu koniecznych warunków, ewentualne podpisanie umowy o partycypacji - mówi Dariusz Wróbel. Jak informował nas jeszcze w sierpniu burmistrz Kazimierza Dolnego, gmina ma także przygotowaną dokumentację projektową, zgodną z wytycznymi ZDW.

Marta Pietroni

Rzucili pracę na torach i pobiegli ratować im życie

Samochód z parą 36-latków wypadł z drogi, uderzył w drzewo i zapalił się. Gdyby nie pracujący w pobliżu mężczyźni, jadący renault mogliby już nie żyć.

Huk przykuł uwagę remontujących tory

Sceny niczym z filmu akcji rozegrały się w miniony wtorek, 15 września na ul. Gołębskiej w Puławach. Drogą biegnącą od trasy wojewódzkiej nr 801 z Puław do Dębina do stacji kolejowej Puławy Azoty jechało osobowe renault. W pewnym momencie samochód zjechał z drogi, uderzył w drzewo i stanął w płomieniach. Nieste-



Palący się wrak musieli dogaszać strażacy

ty w wyniku tego karoseria auta ucierpiała, przez co kierowca i pasażer nie mogli wydostać się na zewnątrz. Na szczęście huk uderzenia usłyszeli pracownicy firmy remontującej pobliskie tory. Operator koparki oraz jego współpracownicy ruszyli w kierunku, z którego dochodził hałas. Zobaczyli leżące na boku auto, wewnątrz którego byli ludzie. Zaalarmowali służby ratunkowe, a sami bez wahania ruszyli do akcji. Udało im się otworzyć drzwi, przez które kobietę i mężczyznę wydostali na zewnątrz. W międzyczasie na miejscu zjawiała się straż pożarna, pogotowie i policja. Ratownicy zajęli się poszkodowanymi. Decyzją medyków mężczyzna został przewieziony do szpitala.

Policja ustali, co zaszło

Z ustaleń policjantów wynika, że w renault jechał 36-letnia mieszkanka Puław i 36-latek z gminy Żyrzyn. - 36-latka miała trzy promile alkoholu w organizmie. Od mężczyzny, który przebywa w szpitalu, pobrano krew do badania na zawartość alkoholu i środków odurzających - informuje podkom. Ewa Rejn-Kozak, oficer prasowy Komendy Powiatowej Policji w Puławach. Policja prowadzi dochodzenie w tej sprawie. Służby ratunkowe i policja nie mają wątpliwości - gdyby nie to, że w pobliżu miejsca wypadku byli ludzie, zdarzenie mogłoby skończyć się tragicznie.

Marta Pietroni

Rusza też proces Artura P., który w Uścimowie Starym zadźgał swojego ojca

Skazani za zabójstwa w powiecie lubartowskim chcą zmiany wyroków na korzystniejsze. Rusza kolejny proces



Agata F. z Majdanu Kozłowieckiego została uznana za winną tzw. nieudolnego usiłowania zabójstwa swojego nowonarodzonego dziecka i skazana na osiem lat pozbawienia wolności. Wszystko wskazuje na to, że jej obrońcaawnioskuje o zmianę wyroku



Andrzej R. został skazany za zabójstwo byłego starosty świnińskiego na 13 lat pozbawienia wolności. Jego obrońca złożył obszerną apelację. Sprawa już od ponad roku jest w Sądzie Apelacyjnym w Lublinie, badane są dowody



Kamil B. nie działał ze szczególnym okrucieństwem - orzekł Sąd Okręgowy w Lublinie. Czy takiego samego zdania będzie Sąd Apelacyjny?

Obrońca Andrzeja R. (13 lat więzienia za zabójstwo byłego starosty świnińskiego we wsi Głębokie): nie ma dowodów na jego winę. Adwokat Kamila B. (25 lat za zabójstwo sąsiada w Serocku): złagodzić karę. Prokurator: na dłużej do więzienia.

Badają dowody od roku

Andrzej R. w grudniu 2018 roku został skazany przez Sąd Okręgowy w Lublinie na 13 lat pozbawienia wolności. Mężczyzna został uznany winnym zabójstwa 70-letniego Wiesława J. w miejscowości Głębokie (gm. Uścimów). Ofiarą to pierwszy starosta powiatu świnińskiego. Sprawa trafiła do sądu drugiej instancji, wpłynęły trzy apelacje od wyroku. Z orzeczeniem sądu nie zgadza się prokurator, który domaga się podwyższenia kary dla 57-latk do 25 lat pozbawienia wolności. Apelację wniósł też pełnomocnik oskarżyciela posiłkowego, również domagając się podwyższenia kary do takiego poziomu, o jaki wnioskują prokurator. - Argumentują, że kara jest niewspółmierna do popełnionego czynu, zbyt łagodna - wyjaśnia sędzia Barbara du Chateau, rzecznik prasowy Sądu Apelacyjnego w Lublinie. Na uzupełnienie innym stanowisku stoi obrońca oskarżonego. - Ten z kolei skarży wyrok Sądu Okręgowego w całości, zarówno w wymiarze winy, jak i kary oskarżonego. Uważa, że brak jest dowodów na przypisanie oskarżonemu tej zbrodni. Domaga się uniewinnienia, ewentualnie uchylenia wyroku i przekazania sprawy do ponownego rozpoznania - mówi Barbara du Chateau. W kwietniu br.

informowaliśmy na łamach „Wspólnoty”, że SA zlecił w tej sprawie m.in. zbadanie śladów krwi na ciele zabitego, jak również na ubraniu skazanego. Chce też wiedzieć, czy można bardziej precyzyjnie określić czas zgonu. - Apelacja obrońcy jest bardzo obszerna. Sąd od przeszło roku prowadzi postępowanie dowodowe w tej sprawie. A sprawa ma charakter poszlakowy. Weryfikowane są wszystkie okoliczności, które są podnoszone przez obrońcę - podkreśla rzecznik SA w Lublinie. Kolejna rozprawa w październiku.

Było szczególne okrucieństwo, czy nie?

19-letni wówczas Kamil B. został skazany w sierpniu ub.r. na 25 lat pozbawienia wolności z możliwością ubiegania się o przedterminowe zwolnienie najwcześniej po 20 latach odsiadki. Młody mężczyzna został uznany za winnego brutalnego zabójstwa 57-letniego Wiesława W. w Serocku (gm. Firlej). Ponadto, Kamil B. ma zapłacić zadośćuczynienie najbliższemu zamordowanego: 50 tys. zł siostrze i 25 tys. zł bratu Wiesława W.

Prokurator jeszcze przed SO domagał się uznania tego czynu jako zabójstwa ze szczególnym okrucieństwem, ale sędziowie nie przyznali racji w tej kwestii. Uznali za to, że ta zbrodnia została popełniona w wyniku motywacji zasługującej na szczególne potępienie.

- Są dwie możliwości: oskarżony nie był w stanie zadać ciosów powodujących szybką śmierć pokrzywdzonego albo oskarżony wpadł w furję zadając ciosy i dusząc swoją ofiarę z uwagi na to, że nie potrafił osiągnąć swojego celu. To jest szczególnie brutalność, ale nie działanie ze szczególnym okrucieństwem, gdzie sprawca zadaje ofierze jak

Obrońca Andrzeja R. domaga się uniewinnienia mężczyzny, ewentualnie uchylenia wyroku i przekazania sprawy do ponownego rozpoznania

największe cierpienia fizyczne i psychiczne - wyjaśniał wówczas sędzia Andrzej Wach. Ta sprawa także trafiła do SA w Lublinie, wpłynęły dwie apelacje.

- W apelacji prokurator oczekuje przyjęcia, że oskarżony działał ze szczególnym okrucieństwem i zmianę kary na dożywotnie pozbawienie wolności. A także określenie, że warunkowe zwolnienie może nastąpić nie wcześniej niż po odbyciu 35 lat kary - wskazuje rzecznik SA w Lublinie. Z kolei obrońca Kamila B. kwestionuje winę oskarżonego w swojej apelacji złożonej do SA w Lublinie.

- Uważa, że nie było to zabójstwo z zamiarem bezpośrednim. Kwestionuje, że oskarżony działał w wyniku motywacji zasługującej na szczególne potępienie. Do tego uważa, że wymierzona kara jest niewspółmierna wysoka oraz, że wysokość odszkodowania jest zbyt wysoka. Wnioskuje o złagodzenie wymiaru kary i zmniejszenie wysokości odszkodowania - informuje Barbara du Chateau. Termin rozprawy w SA w Lublinie nie został jeszcze wyznaczony.

Bił, dusił, zadawał ciosy nożem

Do tragedii w miejscowości Głębokie doszło w nocy z 17 na 18 czerwca 2017 roku, gdzie biznesmen ze Świdnika, organizował na swojej działce imprezę z okazji urodzin wnuczki. Przywiozł na nią 70-letniego Wiesława J., w przeszłości pierwszego starostę świnińskiego. Było tam jeszcze dwóch innych znajomych.

Mężczyźni przez kilka godzin pili alkohol. Pijany Andrzej R. zaczął mieć jakieś pretensje do kolegów, mylił ich. Dwóch z nich postanowiło wrócić do domów. Na działce został tylko gospodarz i były starosta.

Sąd doszedł do wniosku, że to 55-latek zaatakował znajomego tępym przedmiotem. Bił w okolice głowy, szyi. Dusił. Zadawał ciosy nożem.

Nad ranem zaczął wydzwaniać do znajomych mówiąc, że przed domem znalazł zwłoki jakiegoś mężczyzny, prawdopodobnie miejscowego. Jak tłumaczył się w sądzie - tego nie wiadomo, bo proces był tajny. Ale skoro jego obrońca wnosi o uniewinnienie to oznacza, że nie przyznaje się do zabójstwa.

Przeciągnął zwłoki za stodołę

Kamil B. odpowiada za wydarzenia z nocy z 16 na 17 kwietnia 2018 roku. Według przedstawicieli wymiaru sprawiedliwości oskarżony najpierw pobił starszego mężczyznę - Wiesława W. w jego domu, później wyciągnął go na zewnątrz i zadał mu ciosy kamieniem w głowę na podwórku, a potem dźgał swoją ofiarę nożem w szyję, aż ostrze się złamało. W międzyczasie, jak wynikało w toku procesu, 19-letni wówczas Kamil B. dusił rękami pokrzywdzonego. Po wszystkich przeciągnął zwłoki kilkadziesiąt metrów za stodołę i częściowo przysypał ziemią na polu ziemniaków. Na-

Prokurator oczekuje przyjęcia, że Kamil B. działał ze szczególnym okrucieństwem i zmianę kary na dożywotnie pozbawienie wolności

Chce dla siebie możliwie najsurowszej kary

W najbliższą środę, 23 września, rusza proces Artura P. Mieszkaniec Uścimowa Starego jest oskarżony o to, że w lutym ub.r. zabił swojego ojca, zadając mu kilkadziesiąt ciosów nożem. 32-latek na start procesu czekał wyjątkowo długo - akt oskarżenia w tej sprawie w Sądzie Okręgowym w Lublinie był już w lutym, ale szyki przedstawicielom wymiaru sprawiedliwości pokrzywdzała pandemia koronawirusa.

Zanim doszło do tragedii, mężczyzna wielokrotnie przejawiał agresję wobec swoich najbliższych, z którymi mieszkał pod jednym dachem. 12 lutego ub.r., gdy 32-latek wpadł w szal, bo matka poprosiła go, żeby włożył talerz, z którego zjadł zupę, do zmywarki. Z tego powodu między oskarżonym a jego ojcem doszło do awantury. Artur P. dopadł do ojca i zaczął zadawać ciosy nożem w głowę, plecy, szyję i klatkę piersiową pokrzywdzonego. Uderzenia miały ogromną siłę, starszy mężczyzna miał m.in. złamane trzy żebra oraz liczne rany klute głowy i klatki piersiowej. 32-latek powstrzymał dopiero policjanci, którzy go obezwładnili. Na pomoc dla pokrzywdzonego było już za późno.

Artur P. przyznał się do wszystkich zarzucanych mu czynów. Zapewnił, że nie czuje żadnej skruchy. Złożył też niespotykaną deklarację: chce iść do aresztu do czasu rozstrzygnięcia sprawy, a w ramach wyroku oczekuje możliwie najsurowszej kary.

Do Sądu Apelacyjnego nie wpłynęły jeszcze wnioski w sprawie Agaty F. z Majdanu Kozłowieckiego (gm. Lubartów). 14 lipca br. wyrok wydał Sąd Okręgowy w Lublinie. 23-letnia kobieta została uznana za winną tzw. nieudolnego usiłowania zabójstwa i skazana na osiem lat pozbawienia wolności. Według ustaleń śledczych kobieta pod koniec czerwca 2018 roku odbyła przedwczesny poród siłami natury w wannie z wodą, urodziła dziewczynkę, którą zawiązała w worek na śmieci, ręcznik i umieściła w palenisku pieca. Zawartość paleniska podpaliła, doprowadzając do spalenia ciała noworodka, czym zbezczeszczyła zwłoki swojej córki. Sąd uznał, że kobieta chciała zabić swe dziecko, ale nie miała świadomości, że już w tym momencie nie żyło.

Kobieta twierdziła, że dziecko urodziła martwe i potwierdziła jedynie fakt spalenia zwłok.

Z kolei prokurator domagał się 12 lat więzienia, przyznając na koniec procesu, że dziecko urodziło się martwe. Można się spodziewać, że wkrótce strony zakwestionują decyzję sądu pierwszej instancji.

Dominik Smagała

Tragiczna śmierć młodego księdza. Biskup: bardzo mu się spieszyło do Domu Ojca, za bardzo

Ciało pochodzącego spod Parczewa księdza znaleziono w sobotę (12 września) na plebanii parafii w Sokołowie Podlaskim. Prokuratura prowadzi śledztwo w sprawie jego tragicznej śmierci.

Parafianie w kilku miejscowościach, gdzie dotąd pełnił posługę oraz dawni nauczyciele i koledzy z liceum w Wisznicach, a także motocykliści wspominali go jako dobrego człowieka, życzliwego kapłana.

Był lubiany już w liceum

Arkadiusz Tymoszek urodził się 19 kwietnia 1985 roku w Parczewie. Sakrament chrztu świętego otrzymał w kościele parafialnym p.w. św. Tomasza Biskupa z Villanowy w Jabłoniu. W 1992 r. rozpoczął naukę w Szkole Podstawowej w Jabloniu, a następnie w latach 2000-2004 był uczniem Liceum Ogólnokształcącego w Wisznicach.

Nauczycielka Monika Władyczuk-Pakuła (do 2016 r. dyrektor wisznickiego LO) dobrze pamięta swego wychowanka.

- Arek Tymoszek uczęszczał do liceum w Wisznicach w latach 2000-2004. Jest pamiętany w szkole jako zdolny i pracowity młody człowiek. Uzyskiwał wysokie oceny zarówno z poszczególnych przedmiotów, jak i z zachowania. Prezentował wzorowy stosunek do obowiązków szkolnych. Jego wypowiedzi cechowała dojrzałość, był solidny i odpowiedzialny. Pamiętam go również jako pogodnego, uczynnego, dobrze czującego się w grupie rówieśniczej nastolatka – zaznacza.

- To bardzo smutne, że tak wartościowy człowiek odszedł tak wcześnie – podkreśla.

Jerzy Czyżewski, obecny wójt gm. Łomazy, uczył się w wisznickim liceum w tym samym roczniku co Arkadiusz Tymoszek.

- Wspominam go jako sympatycznego, uśmiechniętego chłopca. Chodził do klasy C. Był otwarty do innych ludzi, życzliwy. Niedawno podczas pobytu w Łomazach jako ksiądz głosił nawet kazanie. Byłem bardzo zaskoczony, kiedy usłyszałem, że nie żyje. Nie mogłem uwierzyć, że tak młody człowiek już nie żyje – wyznaje wójt.

Dwa seminaria, pięć parafii

We wrześniu 2004 r. Arkadiusz Tymoszek wstąpił do Wyższego Seminarium Duchownego w Siedlcach, gdzie studiował do 2009 r.



Śp. ks. Arkadiusz Tymoszek: jesteśmy tutaj na Ziemi chwilę, przejazdem i powinniśmy się tym cieszyć, każdą chwilą naszego życia

W trakcie studiów w 2007 r. zmarł jego ojciec. We wrześniu 2009 r. ks. Arkadiusz przeniósł się do Wyższego Seminarium Duchownego w Drohiczyńsku, gdzie kontynuował studia. W czerwcu 2010 r. przyjął święcenia diakonia w katedrze drohiczyńskiej z rąk ks. biskupa Antoniego Dydycza, który też udzielił mu święceń kapłańskich w Ceranowie też w czerwcu 2011 r. W tym samym roku został magistrem teologii w Papieskim Wydziale Teologicznym w Warszawie. Na swoim obrazku prymitywnym umieścił hasło: „Kamień odrzucony przez budujących stał się kamieniem węgielnym”.

Kolejne miejsca pracy ks. Tymoszuka wypełniały wikariaty w parafiach: Bielsk Podlaski – Matki Bożej z Góry Karmel (2011-2015), Sokołów Podlaski – Niepokalanego Serca NMP (2015-2016), Topczewo (2016-2017), Siemiatycze – św. Andrzeja Boboli (2017-2018), Sokołów Podlaski – Miłosierdzia Bożego (2018-2020).

Życie tylko przejazdem...

W Bielsku Podlaskim działał w tamtejszym klubie motocyklowym „Goodboys”. Jak odnotowano na stronie internetowej tego stowarzyszenia, ksiądz później wyznał licealistom z Siemiatycz:

- Jeśli chodzi o hobby, to od paru ładnych lat są to motocykle, zwłaszcza motocykle sportowe, a w tym ostatnim roku typu enduro. Off-road, czyli po prostu jazda po lasach, po jakichś bezdrożach, błotach, zwirowniach przynosi wielką frajdę, a jednocześnie jest

Monika Władyczuk-Pakuła

do 2016 r. dyrektor wisznickiego LO

Pamiętam go jako pogodnego, uczynnego, dobrze czującego się w grupie rówieśniczej nastolatka

to czas odpoczynku psychicznego oraz relaksu.

Powiedział też, jak odnotowały portale: - Często zastanawiam się nad tym i rzeczywiście, tak, jak się jest przejazdem na jakiejś wycieczce, podziwia się piękno natury, mijanych krajobrazów, tak i odnoszę to do naszego życia, że jesteśmy tutaj na Ziemi chwilę, przejazdem i powinniśmy się tym cieszyć, każdą chwilą naszego życia. Stąd też taka pasja, która rodzi duchowe przemyslenia.

Michał Wojtkowski, prezes klubu motocyklowego „Goodboys”, powiedział nam, że ks. Arkadiusz Tymoszek udzielał mu nawet słu- bu.

- Był serdecznym przyjacielem. Brał udział w wielu naszych pielgrzymkach motocyklowych, nawet do innych krajów. Zнали go i podziwiali motocykliści w wielu miastach. Niestety w ostatnich latach miał problemy zdrowotne, przestał z nami jeździć - informuje prezes.

Podwójne uroczystości pogrzebowe

Kuria Diecezjalna w Drohiczyńsku o śmierci duchownego powiadomiła na swoim portalu.

- Wdzięczni Panu Bogu za kapłańską posługę śp. Arkadiusza Tymoszuka błagamy o Boże Miłosierdzie dla Niego. Wieczny

odpoczynek racz Mu dać, Panie! - napisał ks. Marcin Gołębiewski, rzecznik diecezji.

W kolejnym komunikacie Kurii Diecezjalnej zaznaczył:

- Wszyscy kapłani diecezji drohiczyńskiej są obowiązani odprawić jedną mszę św. w intencji śp. zmarłego kapłana.

Piątkowe uroczystości pogrzebowe odbyły się w dwóch miejscach: najpierw w Sanktuarium Miłosierdzia Bożego w Sokołowie Podlaskim z modlitwą różańcową i mszą św. żałobną oraz później w Jabloniu, z mszą św. pogrzebową.

W Sokołowie w uroczystościach uczestniczyło blisko dziewięćdziesięciu kapłanów. Żałobnej Eucharystii przewodniczył i słowo Boże wygłosił ks. bp Piotr Sawczuk.

- Gromadzimy się przed ołtarzem Chrystusa, by pożegnać ks. Arkadiusza Tymoszuka, kapłana, który zakończył ziemską wędrówkę niespodziewanie. Stajemy, mając w głowach mnóstwo pytań, na które nie mamy odpowiedzi. Stajemy z głębokim bólem w sercach, który trudno ukoić” - powiedział ks. biskup. - Módlmy się o darowanie mu grzechów. Ostateczne ukojenie przeżywanych przez niego rozterek i przydzielenie mu miejsca w Domu Ojca, do którego bardzo mu się spieszyło... za bardzo. Nie potrafiliśmy mu pomóc. Wesprzeć go. Pocieszyć.



Śp. ks. Arkadiusz Tymoszek w Bielsku Podlaskim, działał w tamtejszym klubie motocyklowym „Goodboys”

Na wielu portalach parafianie i motocykliści serdecznie żegnali księdza:

Urszula K. Wspaniały ksiądz, nigdy go nie zapomnę! Modlił się za moją babcię, która była w śpiączce i się wybudziła, podziękowałam mu za modlitwę, jak odchodził z parafii Karmel w Bielsku Podlaskim. Wieczny odpoczynek racz mu dać Panie.

Agnieszka S. Wieczny odpoczynek racz mu dać Panie. Widocznie tam też potrzebują aniołów na motorach.

Artur D. Bardzo, bardzo smutna wiadomość. Nasz wspólny moto-przyjaciel ...

Ania K. Wspaniały ksiądz o wielkim sercu. Spoczywaj w pokoju.

Kacper D. Ten ksiądz był super, przygotowywał mnie do komunii św. I bardzo dobrze go wspominam. Wieczny odpoczynek racz mu dać Panie.

Karolina Wiktoria W. To tragiczna wiadomość dla byłych i obecnych Parafian. Takich Księży z powołaniem brakuje.

Na pogrzeb do Jabłonia przybyli wierni z diecezji siedleckiej i drohiczyńskiej, także motocykliści z grupy Goodboys z Bielska Podlaskiego.

Śp. ks. Arkadiusz Tymoszek został pochowany na cmentarzu parafialnym w Jabloniu.

Śledztwo prokuratury

Kiedy rzecznika policji w Sokołowie Podlaskim pytaliśmy o postępowanie prowadzone w sprawie śmierci księdza, asp. Jakub Wiśsak z KPP Sokołów Podlaski odpowiedział:

- Proszę kontaktować się z Prokuraturą Rejonową w Sokołowie Podlaskim.

Zapytany przez nas o ten przypadek śmiertelny prokurator rejonowy w Sokołowie Podlaskim Leszek Soczewka zaznaczył, że nie może ujawnić danych personalnych zmarłego.

- Została przeprowadzona sekcja zwłok. Żadne znamiona nie wskazują, aby do śmierci mężczyzny doprowadziły osoby trzecie – zaznaczył prokurator.

Marek Pietrzela

PIŁKA NOŻNA Adrian Paluchowski i Łukasz Kacprzycki mają po dziewięć trafień. W niedzielę bój w Łagowie

Dziesiąta wygrana Wisły. Zaczął Krystian, skończył „Paluch”

Puławianie ograli Stal Kraśnik po golach Krystiana Putona i Adriana Paluchowskiego. Szkoleniowcem gości jest świetnie znany kibicom Bogdan Bławacki, który z Dumą Powiśla wywalczył historyczny awans do I ligi. Teraz musiał pogodzić się z porażką, a Stal z pierwszą przegraną na naszym stadionie od sezonu 2009/2010.



Łukasz Kacprzycki i spółka wygrali po raz dziesiąty w sezonie

Owczarzak - syn prezesa Wisły - Piotra Owczarzaka.

Dużo problemów

Szkoleniowiec Wisły miał problemy z młodzieżowcami. Za kartki nie mógł zagrać Przemysław Skałeczki, zaś z powodu urazu nie mógł wyjść Kacper Kołotyło. Pierwszego zastąpił Borys Piotrowski, zaś bramkarza Piotr

Po akcji

18-latek już w pierwszej akcji musiał wykazać się po uderzeniu Adama Zawieruchy. W odpowiedzi na bramkę Jacka Borusińskiego głową uderzał Piotrowski, ale strzał młodego pomocnika poszybował

obok bramki gości. Im dłużej trwało to spotkanie, tym więcej było walki. Widać było, że kraśniczanie są zmobilizowani przez trenera Bogdana Bławackiego i chcą sprawić niespodziankę w postaci urwania punktu Wiśle.

Szanse Wisły

Po kwadransie swoją szansę mieli wiślaczy. Po centrze głową uderzał Marcin Pigiel, jednak bramkarz złapał ten strzał. W 28. minucie z dystansu uderzał Krystian Puton, ale Borusiński nie dał się zaskoczyć. Chwilę później skrzydłem zaatakował Pigiel, zagrał wzdłuż bramki, ale nikt nie zdołał oddać strzału na bramkę. W 44. minucie ładnie z rzutu wolnego uderzył Łukasz Kacprzycki, ale golkipier gości sparał piłkę na rzut różny.

Idealny początek i koniec

Druga odsłona zaczęła się idealnie dla naszego zespołu. Odbita przez jednego z obrońców Stali piłka trafiła do Krystiana Putona, który uderzeniem pod poprzeczkę nie dał szans Borusińskiemu. Stalowcy odpowiedzieli kilka minut później. Dośrodkowanie z prawej strony próbował wykorzystać Zawierucha, ale jego strzał głową był niecelny. Następnie swoich szans szukali Rafał Kiczuk i Łukasz Kacprzycki, ale bez efektu bramkowego. Ten pojawił się w 87. minucie. Z prawej strony dograł Lukas Kuban, a z okazji skrzyżnie skorzystał Adrian Paluchowski, zdobywając głową swoją dziewiątą bramkę w sezonie.

Wisła Puławy - Stal Kraśnik 2:0 (0:0)

Bramki: K. Puton 47', Paluchowski 87'.

Wisła: Owczarzak - Pigiel, Cyfert, Kiczuk, Cheba (46' W. Puton), Piotrowski (90' Rutkiewicz), Kubań, Bartosiak (46' Drozdowicz), K. Puton, Kacprzycki (82' Zajac), Paluchowski.

Stal: Borusiński - Dyszy, Daniel Ruiz, Gajewski, Misiak (79' Wójtowicz), Michalak, Wolski (62' Bartoś), Skrzyński (62' Nastalek), Cygan (52' Pacocha), Zawierucha, Popiołek.

Żółte kartki: Kubań - Misiak, Popiołek, Cygan, Zawierucha.

Sędziował: Pych (Czarna).

Widzów: 650.

mp

ROZMOWA Z Adrianem Paluchowskim, napastnikiem Wisły Puławy

Może zakręcić się około 30 trafień

Jak ocenisz spotkanie?

- Rywal był bardzo wymagający. Widać tam rękę Bogdana Bławackiego. Stal do meczu z nami nie przegrała ani razu na wyjeździe. Cieszymy się, że po raz kolejny triumfowaliśmy i mamy pierwsze miejsce.

No i zdobyłeś dziewiątą bramkę...

- Cieszę się, że zaczęło wpadać regularnie. Od trzech spotkań trafiam co mecz i oby tak zostało.

Spoglądasz na klasyfikację strzelców?

- Oczywiście. Razem z Łukaszem



Kacprzyckim mamy po dziewięć trafień i o jedną wyprzedza nas Wojciech Bialek z Avii Świdnik. Najważniejszy jest cel drużynowy, a w

dalszej kolejności indywidualny.

Fajnie byłoby zostać królem strzelców...

- Byłby to mój drugi tytuł. Mam na koncie tytuł najlepszego strzelca drugiej ligi grupy wschodniej.

Stawiasz sobie cele indywidualne?

- Kiedyś tak, ale ostatnio o tym nie myślałem. Przyszedłem do Wisły, by pomóc awansować. Im więcej strzelę, tym więcej będziemy mieli punktów.

20 goli byłoby to dobry wynik...

- Mam nadzieję, że utrzymam częstotliwość trafiania. A wtedy może

zakręcić się około 30 trafień.

Przed Wami ŁKS Łagów...

- Czeką nas ciężki bój z beniaminem ligi, który ma mocny skład. Wiemy, że nikt nie odda nam punktów i nie położę się przed pierwszym gwizdkiem z tego powodu, że przyjechał lider z Puław.

Awansujecie?

- Do tego daleka droga, ale taki mamy cel. Za nami jedna czwarta sezonu. Musimy podtrzymać koncentrację i dyspozycję, by z każdym spotkaniem druga liga była coraz bliżej.

mp

Rutkiewicz wiślakiem

Zespół Mariusza Pawlaka ma nowego zawodnika.

W piątkowe popołudnie do drużyny dołączył na mocy wolnego transferu 19-letni Andrzej Rutkiewicz.

Mogący występować na kilku pozycjach w ofensywie zawodnik trenował z zespołem już od kilkunastu dni. Wcześniej reprezentował barwy Cracovii Kraków, Górnika Wieliczka oraz ostatnio Bruk-Bet Termaliki Nieciecza.

mp

Lewart z punktem w Stalowej

Pierwszy wyjazdowy remis lubartowian. Zespół prowadzony przez Dawida Pożaka oraz Waldemara Bednarczyka przywiózł punkt z boiska w Stalowej Woli. Szkoleniowiec biało-niebieskich nie mógł być na ławce, gdyż został poddany kwarantannie po wykryciu zakażenia u jednego z jego uczniów ze szkoły w Lublinie.

Zespołem dyrygował „Porszak”. Dla niego to debiut w roli szkoleniowca. Na co dzień jest asystentem pierwszego trenera. W spotkaniu nie mógł zagrać ze względu na kontuzję. - To bardzo fajne uczucie. Wynikła niecodzienna sytuacja i musiałem zmierzyć się z poprowadzeniem zespołu. Cieszę się, że nie straciliśmy



Michał Budzyński i spółka przywieźli punkt ze Stalowej Woli (fot. Piotr Wołowik)

żadnej bramki. Mielśmy z tym ostatnio problem. Szanujemy jeden punkt, który przywieźliśmy do Lubartowa - mówi 28-latek.

W końcówce spotkania mogło być jeszcze lepiej, jednak po zagraniu Łukasza Najdy w pole karne, Konrad Szczotka przyjęciem minął rywala, ale jego strzał o centymetry minął bramkę Macieja Siudaka. Gospodarze mogli odpowiedzieć, jednak w znakomitej sytuacji głową pomylił

się Michał Fidziukiewicz. Napastnik Stali kilkukrotnie zagrał bramce lubartowian, jednak Adrian Wójcicki i spółka utrzymali koncentrację od pierwszej do ostatniej minuty.

Pożak podkreśla, że plan minimum został wykonany. - Jechaliśmy po remis, a przy większym szczęściu chcielibyśmy zgarnąć całą pulę. Mamy dwa tygodnie przerwy. W najbliższy weekend pauzujemy, a dopiero później przystąpimy do starcia z Avią Świdnik. W międzyczasie zagramy w meczu pucharowym z LZS-em Poniatowa Wieś - dodaje.

Asystent trenera zajął miejsce na ławce rezerwowych. Nie mógł zagrać ze względu na kontuzję. Pierwszy szkoleniowiec musiał być jeszcze lepiej, jednak po zagraniu Łukasza Najdy w pole karne, Konrad Szczotka przyjęciem minął rywala, ale jego strzał o centymetry minął bramkę Macieja Siudaka. Gospodarze mogli odpowiedzieć, jednak w znakomitej sytuacji głową pomylił

Ja tak naprawdę uczyć się fachu. Cieszę się, że mi zaufała. Dobrze się uzupełniamy - mówi Pożak.

Kilku zawodników Lewartu po raz pierwszy w życiu mogło zagrać przy sztucznym oświetleniu. - Ja, Arek Maksymiuk, Konrad Nowak, Krystian Żelisko czy Michał Budzyński znamy ten smak, jednak pozostali dopiero przyzywali się z nowymi warunkami. Zegraliśmy w pięknym, nowym stadionie i przy światłach jupiterów. Rozmawialiśmy o tym fakcie przed spotkaniem. Żaden z młodych graczy nie przeraził się tego faktu. Wierzę, że kilku z naszych zawodników jeszcze dostąpi gry w wyższych klasach rozgrywkowych i wtedy pełne trybuny oraz jupitera będą codziennością - kończy Pożak.

Stal Stalowa Wola - Lewart Lubartów 0:0

Stal: Siudak - Waszkiewicz, Mroziński, Jarosz, Zięba (74' Szi-fer), Stelmach, Jopek, Surmiak, Zmorzyński, Chorolskyj (63' Mistrzyk), Fidziukiewicz.

Lewart: Wójcicki - Michałów, Budzyński, Zbiciak, Świech, Szczotka, Maksymiuk, Fularski, Aftyka (76' Nowak), Najda, Żelisko (90' Fiedień).

Żółte kartki: Jopek - Budzyński, Fularski.

Sędziował: Czerwień (Kraków).

NASTĘPNA KOLEJKA

TYPUJE Dawid Pożak, grający asystent trenera

MECZE ZALEGŁE

Orleń - Wólczańska 1:1
Stal St. - Podlasie 3:1

12. KOLEJKA

Chelmska - Podlasie 2:0
Wiązownica - Orleń 2:2
ŁKS Łagów - Wisła P. 1:2

mp

mp

PIŁKA NOŻNA Trzecia wygrana w sezonie. Kocoł po raz pierwszy zdobył trzy bramki w III lidze

„Kocołek” z hat-trickiem. Podlasie górą

Wreszcie! Białczanie byli faworytem meczu z Hetmanem Zamość. Wprawdzie jako pierwsi stracili gola, jednak szybko zrehabilitowali się i wyszli na prowadzenie, które w końcówce podwyższyli.

Goście wygrywali po uderzeniu Wesleya Caina. Wyrównał Kamil Kocoł. 26-latek dopadł do piłki na 20 metrze. Minął trzech przeciwników i w sytuacji sam na sam trafił do siatki. W 33. minucie piłkę w środku pola przechwycił Tomasz Nieścieruk. Zagrał do „Kocołka”, który lewą nogą zagrał nad obrońcami do Mariusza Chmielewskiego, który uderzył po długim rogu. Pięć minut później pomocnik Podlasia wykonywał rzut rożny. Co ciekawe, z dośrodkowania wyszedł strzał przy bliższym słupku. Grzegorz Gibki był nieco zaskoczony, gdyż o piłkę walczył „Mario” z obrońcą rywali. Futbolówka wpadła do siatki. Jeszcze przed zmianą stron Olaf Martynek mógł zamknąć mecz, lecz nie wykończył sytuacji sam na sam.

Gdy wydawało się, że kolejne bramki są kwestią czasu, Piotr Jamroz zaliczył kontaktowe trafienie. Co więcej, przyjezdni mieli swoje okazje, lecz uderzenia Patryka Pokrywki

ROZMOWA Z Kamilem Kocołem, pomocnikiem Podlasia Biała Podlaska

Rodzinie i wszystkim bliskim

Pierwszy hat-trick na poziomie trzeciej ligi. To cieszy?

- Oczywiście. Zdobyłem trzy bramki przed własną publicznością. Nie ważne z kim. Najważniejsze, że zapisałem sobie fajny rekord w swoim piłkarskim życiu. To mój drugi mecz z taką ilością goli. Wcześniej trzy razy trafiłem do siatki rywali w meczu z Lutnią Piszczac na poziomie czwartej ligi.

Komu dedykujesz gole?

- Rodzinie i wszystkim bliskim.

Byliście faworytem z Hetmanem...

- Zdawaliśmy sobie sprawę, że musimy wygrać. Zamościanie są na ostatnim miejscu i naszym zadaniem było zdobyć trzy



punkty. Udało się.

Przed Wami dwa szalenie trudne spotkania...

- Pojedziemy do Stalowej Woli i Chełma z nadziejami na dobry występ i zdobycie punktów. Zdajemy sobie sprawę, że to Stal i Chełmianka będą faworytami. Nie położymy się przed przeciwnikami.

czy Piotra Białorusko bronił Wiktor Krasowski lub z pomocą przychodzili obrońcy. Na kwadrans przed końcem szarżujący Martynek zderzył się z Gibkim. Do bezpiecznej piłki dopadł Gabriel Mierzwiński. 16-latek dopełnił formalności. Dla niego było to trzecie trafienie w debiutanckim sezonie w III lidze. Kropkę nad „i” postawił Kocoł. Filigranowy pomocnik Podlasia skorzystał z błędu

przy wyprowadzeniu piłki. Bramkarz gości zagrał do swojego kolegi. „Kocołek” wyczuł intencje, zabrał piłkę przeciwnikowi i w sytuacji sam na sam ustalił wynik zawodów.

Podlasie Biała Podlaska - Hetman Zamość 5:2 (3:1)

Bramki: Kocoł 9', 38', 90', Chmielewski 33', Mierzwiński 74' - Cain 2', Jamroz 53'.

ROZMOWA Z Przemysławem Skrodziukiem, II trenerem Podlasia

Rola underdogów nam pasuje

Były chwile zwątpienia po szybkim голу dla Hetmana?

- Ja o nic się nie bałem. Na ich prawej stronie jest dużo miejsca. Tam mieliśmy grać. Szybkie trzy bramki dały nam spokój, chociaż po przerwie goście nas przycisnęli.

Musielście wygrać...

- Niby tak, ale jedno zwycięstwo nie da nam utrzymania. Do każdego spotkania musimy podchodzić z wiarą w wygraną. Chcieliśmy się przełamać po porażkach z Jutrzenką i Koroną. Chcieliśmy udowodnić sobie, że możemy punktować. Spotkałem się z opinią, że jesteśmy chłopcami do bicia po porażce



ośmioma bramkami w Kielcach. Liczyliśmy, że punkty dadzą nam trochę oddechu i pozwolą optymistycznie patrzeć w przyszłość.

Do składu wrócił Kamil Kocoł...

- To żywa legenda Podlasia.

„Kocołek” po raz kolejny udowodnił swoją wartość. Nie każdy może zdobyć hat-tricka w meczu ligowym. Jego brak oraz Pawła Zabielskiego był bardzo widoczny z Koroną II.

Przed Wami szalenie ciężkie mecze...

- Wystąpimy w roli underdogów. W meczu z KSZO też mieliśmy taką samą rolę. Niech tak zostanie. W tej roli czujemy się dobrze. Mogę obiecać, że powalczymy. My nic nie musimy, a możemy. Trzeba pamiętać, że Stal Stalowa Wola to spadkowicz z drugiej ligi, zaś Chełmianka została bardzo mocno wzmocniona.

NASTĘPNA KOLEJKA

TYPUJE Gabriel Mierzwiński, zawodnik Podlasia

MECZE ZALEGŁE

Orlęta - Wólczanka 0:3

Stal St. - Podlasie 1:2

12. KOLEJKA

Chełmianka - Podlasie 1:3

Wiązownica - Orlęta 1:1

ŁKS Łagów - Wisła P. 0:5

Lewart - pauza

Żółte kartki: Skrodziuk, Szabaciuk - Turczyn, Szatała.

Sędziował: Wasil (Lublin).

mp

Orlęta Spomlek Radzyń Podlaski - Wisła Sandomierz 0:0. Sprawiedliwy, wymęczony, nudny remis

Zagoiło się na Kocie. Zaczyna się ligowy maraton

Emocji piłkarskich było jak na lekarstwo. Bliski zwycięskiego gola w końcówce był Bartosz Idzikowski. Najdłużej zapamiętana zostanie jednak waleczność Arkadiusza Kota.

26 sierpnia Kot w meczu z Hetmanem Zamość odniósł kontuzję barku, która miała go wyeliminować z całej rundy jesiennej. Potem przyszły wieści bardziej optymistyczne: „Kociak” miał być gotów za dwa miesiące i pomóc w meczach listopadowych. Największy wojownik w Orlętach jednak miał na ten temat swoje zdanie: pchał się do gry już dziesięć dni temu w meczu z Lewartem, zaś już w sobotę wyszedł w podstawowym składzie. Fizyczny i psychiczny fenomen. Rywal z Sandomierza zanotował świetny początek sezonu, długo utrzymywał się na podium tabeli, w czym nie miała zasługa, miło wspomnianego do dziś w Radzynie, trenera Rafała Wójcika. Ostatnie wyniki Wisły są już mniej imponujące, jednak to goście byli faworytem.

Żelazne 0:0

O pierwszej połowie piłkarze starannie realizowali założenia taktyczne, bliższe prawdy jednak



Tak się zostaje legendą

Arek Kot miał nie grać co najmniej dwa miesiące. Wrócił po niecałych czterech tygodniach. W 81. minucie rozbił mu głowę i był opatrywany, ale kiedy zorientował się, że przy linii stoi zmiennik, poderwał się na nogi i dokończył mecz. W szatni konieczna była interwencja lekarza. - E tam, tylko guza wielkiego mam, na szczęście nic nie pękło. Gorzej, że boli mnie kolano, nawet przy chodzeniu, nie wiem, czy wyleczę się do środy, ale jest nas w tej chwili tak mało, a meczów tak dużo... - komentował w niedzielę kapitan drużyny. Szacunek

będzie stwierdzenie o kopaniu w środku pola. W drugiej połowie było niewiele lepiej: goście swoją najlepszą sytuację mieli po minucie się z piłką Bartosza Klebaniuka

(w 71. minucie Matuszewski głowił obok bramki), gospodarze zaś mogli zadać decydujący cios w końcówce: najpierw dobrym strzałem popisał się Bartosz Idzi-

kowski, chwilę potem po kornierze głową nad poprzeczką strzelał Szymon Kamiński. Wynik bezbramkowy należy uznać więc za jedyny możliwy i sprawiedliwy.

Orlęta Spomlek Radzyń Podlaska - Wisła Sandomierz 0:0

Orlęta: Klebaniuk - Nowosadko (62 Baniulis), Kurs, Idzikowski, Kot, Syryjczyk, Perez (74 Kuźma), Kobiłka, Kamiński, Rycaj, Wojczuk. Wisła: Polit - Kołoczek, Wojcinowicz, Sudy, Kuśmierczyk, Bełczowski (65 Klockowski), Kmiolek (70 Chorab), Tyl, Siedlecki, Piątkowski, Zawiślak (60 Matuszewski).

Żółte kartki: Kot - Siedlecki, Bełczowski.

Sędziował: Artur Szalc (Krosno).

Widzów ok. 400

Przed Orlętami dziesięć dni prawdy

Minioną środą była pierwszą od dawna, kiedy Orlęta nie rozgrywali meczu. Teraz znowu jednak wracają na ligowy kołowrotek i będą grać co trzy dni. W środę na Warszawską przyjedzie solidny ligowy średniak czyli Wólczanka, która w sobotę pewnie pokonała u siebie Jutrzenkę Giebułtów. W niedzielę autokar z Radzyna pojedzie do Wiązownicy. Beniaminek na razie nie ośniewa, choć ostatni remis

w Sieniawie należy ocenić wysoko. Co ciekawe jednak, drużyna ta punktuje częściej na wyjeździe niż u siebie: wygrała tylko ze słabutkim Hetmanem Zamość, pozostałe pięć domowych spotkań przegrała.

Kolejna środa to wyjazd do Giebułtowa. Tamtejsza Jutrzenka wyraźnie nie może dojść do siebie po zawirowaniach związanych z infekcjami koronawirusem w drużynie i w ostatnich meczach przegrała u siebie m.in. z Avią (0:6) i KSZO 0:4. Trudną serię zakończy wyjazd do Kraśnika: tamtejsza Stal jeszcze w tym sezonie nie wygrała ani razu u siebie. W żadnym więc z tych spotkań Orlęta nie będą na straconej pozycji i można zaryzykować twierdzenie, że właśnie te dziesięć dni może dla Artura Bożyka i jego ekipy okazać się kluczowe. Ciągłe - i tak będzie do końca rundy... - obawy budzi wąska kadra. Być może w tych spotkaniach wróci do gry Karol Kalita, który rozpoczyna powoli treningi z piłką, ale ciągle nie ma pewności, jak jego stopa zareaguje przy kopaniu. Nie wiadomo, jak poważny okaże się uraz Albertina, który w ostatnich meczach imponował formą. O jedną żółtą kartkę od zawieszenia jest Radosław Kurs. Trener i kibice będą więc liczyć nie tylko punkty, ale i piłkarzy.

mp

Powiślak pokonał Jeleń w doliczonym czasie

W doliczonym czasie gry wygraną w Łukowie z Bizonem Jeleniec zapewnił Damian Bernat. Piłkarze Powiślaka po remisie ze Spartą Rejowiec Fabryczny oraz porażce z Lutnią Piszczac wrócili na zwycięski szlak.

Mecz dużo lepiej rozpoczęli goście. Po rzucie rożnym Przemysław Sobolewski piłką niemal wpadła do siatki. Tuż przed Włodzimierzem Lisiewiczem znalazł się Jarosław Milcz, który z bliska zdobył swojego kolejnego gola w lidze. Bizon dosyć szybko odpowiedział. Dawid Rosłoń zdobył swoją debiutancką bramkę w IV lidze. Tuż przed zmianą stron goście ponownie mieli powody do zadowolenia. Sebastian Wrzesiński przyspieszył z 20 metrów.

Druga część była wyrównana. Bizon dążył do strzelenia gola na 2:2 i to się udało. Arkadiusz Osiak skorzystał z błędu ekipy Witkowskiego i zaliczył



Bohater Powiślaka Damian Bernat (trzeci od prawej)

drugie trafienie w dorosłej piłce. Gdy wydawało się, że spotkanie zakończy się podziałem punktów, w czwartej minucie doliczonego czasu gry Powiślak wywalczył rzut wolny na 18. metrze. Do piłki podszedł Damian Bernat. Zawodnik wypożyczony z Wisły Puławy uderzył nad murem i zapewnił ekipie z Końskowoli trzy punkty.

- W ostatnich meczach zabrakło nam precyzji i gubiliśmy punkty. Tym razem mieliśmy troszkę szczęścia, gdyż nie zawsze zdobywa się bramkę tuż przed końcowym gwizdem. Bizon gra bardzo fizycznie.

Jestem przekonany, że jeszcze będzie urywał punkty. My byliśmy lepszym zespołem. Cieszymy się i jedziemy dalej - mówi Kamil Witkowski.

Szkoleniowiec podkreśla, że jego drużyna traci łatwe bramki. - Mamy młody zespół, gdyż średnia to 22 lata. Brakuje nam doświadczenia. Przez to przegrywamy lub remisujemy. Cieszy to, że żadna ekipa nas nie zdominowała. Jeżeli będziemy popełniać takie błędy, będzie ciężko - dodaje.

Uwaga na POM

W niedzielę o godz. 15:00 Powiślak podejmie rewelację ostatnich

kilkunastu dni. POM Iskra Piotrowice wywalczył cztery zwycięstwa w ostatnich meczach.

Ekipę prowadzi doświadczony piłkarz - Daniel Koczon. - To dobry zespół. Wcześniej coś ich blokowało. Wiem, że potrafią grać w piłkę. My będziemy chcieli zagrać swoje. Dobrze, że będę miał wszystkich graczy do dyspozycji - mówi Witkowski.

Bizon Jeleniec - Powiślak Końskowola 2:3 (1:2)

Bramki: Rosłoń 25', A. Osiak 67' - Milcz 12', Wrzesiński

44', Bernat 90+4'.

Bizon: W. Lisiewicz - Bogucki, Borkowski, Kania, Daniel Osiak, Rosłoń (75' Goławski), A. Osiak (86' Gajda), Botwina, Olek, Dołęga, Samociuk (90' Grzela).

Powiślak: Bicki - Kobus, Olszewski, Ptaszyński, K. Lisiewicz (72' Nowak), Wrzesiński, Sułek, Sobolewski (70' Banaszek), Bernat, Milcz (65' Pryliński), Gil.

Żółte kartki: Botwina, Kania, Borysiuk - Ptaszyński, K. Lisiewicz.

Czerwone kartki: Botwina 75', za drugą żółtą, Borysiuk trener Bizona, 75', za drugą żółtą.

Sędziował: Wróbel (Biała Podlaska).

NASTĘPNA KOLEJKA



Opolanin - Górnik II 2:1

Orlęta - Lublinianka 1:2

Start - Huragan 2:2

Powiślak - POM Iskra 3:1

Sparta - Bizon 2:2

Lutnia - Włodaw. 2:2

mp

Opolanin przełamał się na Lutni

Po czterech meczach bez wygranej podopieczni Daniela Szewca wybrali się na bój z Lutnią, która zajmowała drugie miejsce. W starciu beniaminków górą byli piłkarze z Opola Lubelskiego.



Opolanin przez większość meczu grał w przewadze liczebnej, gdyż drugą żółtą, a w konsekwencji czerwoną kartkę obejrzał Kamil Duda

Hołownia. „Żyła” skończył głową centrę z rzutu rożnego Sebastiana Mikocewicza.

Opolanin przez większość meczu grał w przewadze liczebnej, gdyż drugą żółtą, a w konsekwencji czerwoną kartkę obejrzał Kamil Duda. - Wycierpieliśmy swoje, ale Lutnia nie miała łatwo. Nie mają idealnej murawy, a wiadomo, że na takiego atakuje się dużo ciężiej. Nie było widać, że gramy w osłabieniu. Gospodarze bazowali na

długich piłkach. Dobrze, że udało się podwyższyć. Oddało chyba to, że przed przerwą nie wykorzystaliśmy idealnej sytuacji - mówi Daniel Szewc.

Szkoleniowiec zauważa, że w szatni powiedział swoim graczom, by uwierzyli w siebie. - Wiedziałem, że jesteśmy w stanie wygrać, jeśli nie spuścimy głów. Tak też było. Chłopcy wzięli to sobie do serca. Odnieśliśmy zasłużone zwycięstwo - dodaje.

Lutnia Piszczac - Opolanin 1:2 (0:1)

Bramki: Hołownia 78' - Król 13', Szewc 73'.

Lutnia: Płodowski - Szabat (69' Cydejko), Konaszewski, Borowik, Łukasiewicz (76' Mikocewicz), Wiraszka (58' Bołtowiec), Korol, Karpiszek (55' Magier), Artymiuk, Tabałow, Hołownia.

Opolanin: Adamczyk - Sałasiński, Leziak, Siudy, Lutsyk, D. Banach (78' M. Banach), Matysiak, Drozd, Duda, Szewc (80' Fliszkiewicz), Król.

Żółte kartki: Tabałow, Artymiuk, Magier, Cydejko - Duda, Król.

Czerwona kartka: Duda 42', za dwie żółte kartki.

NASTĘPNA KOLEJKA



Opolanin - Górnik II 2:0

Orlęta - Lublinianka 1:1

Start - Huragan 1:2

Powiślak - POM Iskra 1:1

Sparta - Bizon 1:2

Lutnia - Włodaw. 1:1

mp

Puchar bez Powiślaka i Opolanina

W środę tygodnia odbyły się dwa spotkania IV rundy Pucharu Polski na szczeblu okręgowym. Z rozgrywek odpadły drużyny z naszego terenu. Powiślak Końskowola musiał uznać wyższość Świdniczanki Świdnik, zaś Granit Bychawa ograł Opolanina Opole Lubelskie. W obu przypadkach do rozstrzygnięcia potrzebne były rzuty karne.

WYNIKI IV RUNDY

Powiślak Końskowola - Świdniczanka Świdnik 2:2, k. 1:3
Granit Bychawa - Opolanin Opole Lubelskie 2:2, k. 4:2

PARY IV RUNDY

(23.09., godz. 16:20)

Lublinianka Lublin - Avia Świdnik

Stal Poniatowa - Wisła Puławy

LZS Poniatowa Wieś - Lewart

Lubartów

Błękit Cyców - POM Iskra Piotrowice

(29.09., godz. 16:00)

Sokół Konopnica - Stal Kraśnik

Górnik II nie zasłużył na porażkę. Gol bramkarza

Górnik II Łęczna po ubiegłotygodniowym triumfie nad Huraganem Międzyrzec Podlaski musiał uznać wyższość Lublinianki Lublin.

- Nie zasłużyliśmy na porażkę. Oczywiście w pierwszej połowie popełniliśmy dwa błędy, w tym jeden poszedł na konto Kuby Nowaczka, ale druga część wyglądała dużo lepiej. Lublinianka broniła się i wywalczyła wygraną. Szkoda okazji Michała Szałachowskiego, który na dwie minuty przed końcem ostemplował poprzeczkę. Zagraliśmy naprawdę przyzwoity mecz - mówi Sławomir Pogonowski, opiekun Górnika II.

W 85. minucie straty zmniejszył Jakub Łatała, który jest nominalnym... bramkarzem. - Musiał wejść, bo Duda nie był w stanie kontynuować gry. Dostał piłkę od Kuby Cielobąka i dopełnił formalności - dodaje.

- Po bramce gra się wiele nie zmieniła, dalej było więcej biegania i walki, aniżeli gry w piłkę. W ostatniej akcji pierwszy połowy znowu Rybak został nieupilnowany i po prostu obrócił się z piłką, oddał po raz kolejny strzał słabsza noga zza pola karnego, tym razem nie do obrony. Pierwszy kwadrans po przerwie był kontrolowany przez Lubliniankę - mówi Michał Iwańczuk, gracz Górnika II.

Dużo dały zmiany. Na boisku zameldowali się: Iwańczuk, Karol Bujak

(asystent trenera) oraz Michał Szałachowski. - Stopniowo Lublinianka zaczęła być spychana na własną połowę, co z czasem dało bramkę po dobrej akcji, co zabawniejsze rezerwowego bramkarza, który wszedł do pola i dostawił nogę. Totalnie zdominowaliśmy gospodarzy. Wybijali piłkę jak najdalej od swojego pola karnego. Było blisko wyrównania po sytuacyjnym strzale Szałachowskiego, ale niestety bramkarz zdołał sparować piłkę na poprzeczkę. Szkoda porażki, bo można było spokojnie pokusić się o punkt. Szkoda mi, że nie mogłem pomóc bardziej drużynie przez chorobę, przez którą nie mogłem trenować cały tydzień - dodaje popularny „Iwan”.

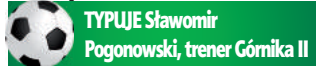
Lublinianka Lublin - Górnik II Łęczna 2:1 (2:0)

Bramki: Rybak 10', 45+1' - Łatała 85'.

Górnik II: Nowaczek - Tomasiak (46' Kukułowicz), Zagórski, Turek, Duda (84' Łatała), Cielebąk, Obroślak (62' Bujak), Zdunek (62' Iwańczuk), Pułajdowicz, Perduń, Lipski (62' Szałachowski).

Żółte kartki: Turek, Cielebąk.

NASTĘPNA KOLEJKA



Opolanin - Górnik II 1:1

Orlęta - Lublinianka 0:2

Start - Huragan 1:2

Powiślak - POM Iskra 2:2

Sparta - Bizon 1:2

Lutnia - Włodaw. 1:1

Gol Niezgody

Wychowanek Opolanina Opole Lubelskie i były gracz Wisły Puławy Jarosław Niezgoda zdobył swojego czwartego gola w lidze.

W rozgrywkach Major League Soccer jego Portland Timbers ograł na wyjeździe aż 6:1 San Jose Earthquakes. 25-latek ustalił wynik spotkania w 87. minucie. „Jarunia” pojawił się na boisku sześć minut wcześniej, zastępując Jeremiego Ebobissego.

Portland Timbers po rozegraniu 12 spotkań mają na koncie 18 punktów i zajmują piąte miejsce w tabeli konferencji zachodniej.

mp

IV LIGA - gr. I

WYNIKI 9. KOLEJKI

Lutnia - Opolanin 1:2

Huragan - Orlęta 6:0

Lublin. - Górnik II 2:1

Włodaw. - Sparta 7:0

Bizon - Powiślak 2:3

POM Iskra - Start 2:1

Lp.	Nazwa zespołu	M.	Pkt.	Bramki
1	Huragan Między Podl.	9	21	21:8
2	Włodawianka Wł.	9	17	21:8
3	Powiślak Końskowola	8	17	25:13
4	Lutnia Piszczac	9	16	13:10
5	Opolanin Opole Lub.	9	15	17:17
6	Lublinianka Lublin	9	13	14:13
7	POM Iskra Piotrowice	9	12	13:14
8	Bizon Jeleniec	9	9	13:16
9	Górnik II Łęczna	8	8	9:11
10	Start Krasnystaw	9	8	9:14
11	Sparta Rejowiec Fabr.	9	8	6:21
12	Orlęta Łuków	9	5	8:24

NASTĘPNE KOLEJKI

(26/27.09): Opolanin - Górnik II (sob., godz. 14:00), Orlęta - Lublinianka (sob., godz. 16:00), Sparta - Bizon (sob., godz. 15:00), Start - Huragan (nied., godz. 15:00), Powiślak - POM Iskra (nied., godz. 15:00), Lutnia - Włodawianka (nied., godz. 16:00).
(03/04.10): Bizon - Lutnia (sob., godz. 15:00), Górnik II - Orlęta (sob., godz. 11:00), Huragan - Powiślak (sob., godz. 15:00), Włodawianka - Opolanin (nied., godz. 15:00), POM Iskra - Sparta, Lublinianka - Start.

mp

IV LIGA - gr. II

WYNIKI 10. KOLEJKI

Grom - Gryf 0:2

Łada - Świdnicz. 2:7

Huczwa - Tomas. 0:4

Kryształ - Granit 1:0

Unia B. - Victoria 0:1

Kłos - Unia H. 0:0

Lp.	Nazwa zespołu	M.	Pkt.	Bramki
1	Tomasovia Tom. Lub.	9	27	36:1
2	Victoria Żmudź	9	22	15:5
3	Świdniczanka Świdnik	9	19	27:12
4	Kryształ Werbkowice	9	14	15:10
5	Gryf Gmina Zamość	9	14	11:15
6	Granit Bychawa	9	13	15:12
7	Unia Hrubieszów	9	12	10:14
8	Huczwa Tysowce	9	11	17:15
9	Grom Różaniec	9	10	13:11
10	Kłos Gmina Chełm	9	10	10:17
11	Unia Białopole	9	3	11:25
12	Łada Biłgoraj	9	0	2:45

NASTĘPNE KOLEJKI

(26/27.09): Gryf - Unia H., Victoria - Kłos, Granit - Unia B., Tomasovia - Kryształ, Świdniczanka - Huczwa, Grom - Łada.

(03/04.10): Łada - Gryf, Huczwa - Grom, Kryształ - Świdniczanka, Unia B. - Tomasovia, Kłos - Granit, Unia H. - Victoria.

mp

Galeria w oknie zaprasza na wystawę malarstwa Małgorzaty Ostasz-Szeligi

Znamy fotografkę, poznajmy malarkę



„Brzozy” Małgorzaty Ostasz-Szeligi

Znamy fotografie Małgorzaty Ostasz-Szeligi także z łamów „Wspólnoty”, gdzie relacjonuje wydarzenia w Centrum Kultury i nie tylko. Jej wizję świata na płótnie - poznać możemy właśnie w Galerii w oknie, gdzie kolejne ekspozycje prezentują obrazy uczestników Międzynarodowych Plenerów Artystycznych w Łęcznej.

CK-Osiedlowy Dom Kultury przy ul. Górniczej zaprasza na wystawę do Galerii w oknie. Autorką prac wykonanych w technice akrylowej jest Małgorzata Ostasz-Szeliga. Malarka, fotografka, absolwentka Malarstwa na Wydziale Artystycznym UMCS w Lublinie pracuje w CK jako instruktorka zajęć plastycznych. Jest opiekunką Klubu 50+ i autorką m.in. wystawy „Od seniora do juniora”, będącej efektem wielopokoleniowej sesji fotograficznej, na jaką zaprosiła trzy



Galeria w oknie

pokolenia łącznian - babcie i dziadków z dziećmi i wnukami. Pełni także funkcję sekretarza Łęczyńskiego Stowarzyszenia Twórców Kultury i Sztuki PLAMA.

W ub. roku jej dwa zdjęcia zostały wyróżnione na VIII Ogólnopolskim Konkursie Fotograficznym „Lubelskie. Smakuj życie!”. Jedno przedstawiało muzyków z Lubelskiej Kapeli MAKI na scenie Festiwalu Kapel Ulicznych i Podwórkowych w Łęcznej, drugie - inscenizację bitwy 1920 roku

pod Komarowem. Oba znalazły się w kalendarzu na 2020 rok, ilustrowanym nagrodzonymi i wyróżnionymi w konkursie fotografiami. Organizatorem konkursu był Urząd Marszałkowski Województwa Lubelskiego.

Prywatnie - żona Kamila, mama Jagody i Nikodema. Mieszkanica Maryniowa, w gm. Milejów i aktywna członkini Koła Gospodyń Wiejskich w Maryniowie.

Jolanta Chwałczyk

Małgorzata Ostasz-Szeliga ur. w 1982 roku, absolwentka Politechniki Lubelskiej. Ukończyła Wydział Artystyczny UMCS w Lublinie. Zajmuje się fotografią i malarstwem. Swoje prace prezentowała na wystawach zbiorowych. Członek Łęczyńskiego Stowarzyszenia Twórców Kultury i Sztuki PLAMA. Uczestniczka Międzynarodowych Plenerów Artystycznych w Łęcznej

Fot. CK Łęczna

To konkursy z ponad 20-letnią tradycją

Młodzi poeci i plastycy na start



„Sztubackie strofy” - tomik z konkursowymi wierszami z roku 2018

Centrum Kultury w Łęcznej zaprasza uczniów do udziału w dwóch konkursach o ponad 20-letniej tradycji, zasięgu powiatowym i pod patronatem starosty łęczyńskiego.

To „Sztubackie strofy” i „Piękno mojego otoczenia”, przy czym w tym drugim, konkursie plastycznym, co roku zmienia się zadany temat.

- Oba konkursy cyklicznie organizowane są wiosną, ale w tym roku na jesień przełożył je koronawirus - mówi Paweł Brodzisz, kierownik CK-Osiedlowego Domu Kultury w Łęcznej. - Po konkursie „Sztubackie strofy”, tradycyjnie, wydany zostanie tomik z nagrodzonymi wierszami. Zadany temat konkursu plastyczne-

go, w którym dzieci i młodzież w bardzo interesujący sposób pokazują swoje otoczenie, nie tylko miejskie ale i wiejskie, to w tym roku „Pod kolorowym niebem...”.

„Sztubackie strofy” odbywają się po raz 25. i adresowane są do dzieci z klas V-VII szkół podstawowych oraz młodzieży szkół ponadpodstawowych. W konkursie plastycznym mogą wziąć udział dzieci i młodzież w wieku 7-20 lat z Łęcznej i powiatu łęczyńskiego.

Prace plastyczne składamy do 15 października br. do siedziby Centrum Kultury w Łęcznej przy ulicy Obrońców Pokoju 1. Młodzi twórcy słowa pisanego mają czas do 20 października.

Życzymy powodzenia.

jch

Pasjonaci prozy „Gwiezdnego księcia” dbają o pamięć pisarza z Ludwina

Spotkania u Łuczeńczyka mają swój fanpage

Pasjonaci prozy Andrzeja Łuczeńczyka dbają o pamięć pisarza z Ludwina. W sierpniu ruszył poświęcony mu fanpage „Spotkania u Łuczeńczyka”. Również „Wspólnota” ma swój udział w odkrywaniu na nowo dzieł wybitnego pisarza.

O niesłusznie zapomnianym pisarzu stało się głośno dwa lata temu. Wtedy to za sprawą Pawła Orła, red. Państwowego Instytutu Wydawniczego ukazały się „Dzieła zebrane” Andrzeja Łuczeńczyka. Trzeba było niemal 30 lat, by proza „Gwiezdnego księcia polskiej literatury” wróciła do wydawniczego obiegu. Promocja książki odbyła się w Ludwinie, gdzie pisarz urodził się, tworzył i zmarł. Tam też w nowym budynku biblioteki powstanie poświęcona mu Izba Pamięci.

Wspaniale zapowiadającą się karierę pisarską przerwała śmierć. Po Łuczeńczyku pozostały książki, które wciąż fascynują. Odrębnym, minimalistycznym styl autor



Ludwin, 2019. Paulina Łuczeńczyk - córka pisarza, Rafał Kasprzyk (z prawej) i Paweł Orzeł - pisarz, redaktor Państwowego Instytutu Wydawniczego, inicjator wydania „Dzieł zebranych” Łuczeńczyka po spotkaniu w 28. rocznicę śmierci „gwieздnego księcia literatury” w Gminnej Bibliotece Publicznej im. Andrzeja Łuczeńczyka w Ludwinie

„Gwiezdnego księcia”, stawia go w kręgu najwybitniejszych twórców XX w. Takim przynajmniej widzą go krytycy literaccy, m.in. Henryk Berezka, który wspierał młodego, utalentowanego pisarza. Od dwóch lat w Gminnej Bibliotece Publicznej im. A. Łu-

czeńczyka w Ludwinie pod szyldem „Spotkania u Łuczeńczyka” odbywają się spotkania ze znakomitymi twórcami: wspomnianym już Pawłem Orłem, red. PIW, pisarzem Krzysztofem Bieleckim, poetą Dominikiem Żyburtowiczem, poetą Rafałem Kasprzykiem.

Fanpage`em administruje poeta Rafał Kasprzyk, mieszkaniec gminy Ludwin, córka pisarza Paulina Łuczeńczyk i Paweł Orzeł.

Twórcą logo jest znana polska projektantka graficzna Mimi Wasilewska.

Marzena Olędzka

Filipek na wojnie z guzem mózgu

Kończą się pieniądze na leczenie w USA. Rodzice: Mamy nadzieję, że Filipek dostanie się na protonoterapię do Essen!

POWIAT ŁĘCZYŃSKI: Tym razem chłopczyk przeszedł zabieg wymiany zastawki. - Filipek dostał strasznego ataku bólu głowy. Ból był tak silny, że gdy leżał na łóżku, strasznie się rzucał. Widok straszny, płaczące wniosek dziecko, któremu nie wiadomo jak pomóc... - opowiadają Karolina i Damian Bulanda z Jawidza, rodzice Filipa (2 lata).

Filip Bulanda z Jawidza od początku roku walczy ze złośliwym guzem mózgu z przerzutami do kręgosłupa. W maju rozpoczął leczenie w USA. Miało trwać 10 miesięcy. Chłopiec przeszedł w Stanach operację wycięcia guza i rozpoczął chemioterapię. W jej trakcie doszło do zaburzenia czynności wątroby. Lekarzom podczas jednej operacji nie udało się usunąć guza w całości, dlatego planowali kolejny zabieg. Doszło jednak do poważnych powikłań i życie dziecka wisiało na włosku...

- W jego wątrobie zrobił się skrzep, ma ogromny brzuszec. Strasznie na-



Nadal czekamy na odzew z Essen... Jeszcze nic nie wiadomo. Mamy cichą nadzieję, że wszystko się uda. Wtedy udałoby się nam wrócić, chociaż na chwilę, do swojego domu. Filipek bardzo tęskni za dziadkami, mówi nam, że chce do dzieci i do domu... Serce nam pęka... Nam też brakuje normalności i takiego zwykłego dnia. Człowiek jest w stanie dla dziecka znieść bardzo dużo. Nie mieliśmy pojęcia, że aż tak dużo.... - mówią rodzice Filipa

pięty i twardy. Ten skrzep powoduje, że wszystkie organy tracą swoją siłę i funkcję. Lekarze robią wszystko, aby

nie czuł bólu i chęć go z tego wyciągnąć. Muszą udrożnić wątrobę jak najszybciej. Filipek dostaje bardzo

mocne leki na pozbycie się skrzepu, wiąże się to z bardzo poważnymi skutkami ubocznymi - alarmowali zrozpaczeni rodzice z pobytu na OIOMI-e w klinice Nationwide Childrens Hospital w Columbus w stanie Ohio w USA. Post można było przeczytać na profilu „Filipek na wojnie z guzem mózgu” na Facebook’u.

Malcowi udało się zwalczyć kryzys, ale z powodu uszkodzeń wątroby zmianie musiał ulec cały proces zaplanowanego leczenia. W terapii zakładano jeszcze podanie trzech cykli chemii, trzy autoprzeszczepy i operację usunięcia resztek guza. Dziecku, jak twierdzą tamtejsi lekarze, nie można już podawać dożylnie chemii. Grozi to powtórzeniem choroby wątroby, a nawet zgonem.

Nasze szczęście trwało tylko tydzień...

Już w kilka dni po wyjściu ze szpitala pojawiły się kolejne problemy. - Po południu Filipek stał się bardzo nerwowy, zaniepokoiło nas to, od razu mieliśmy jedną myśl. Że coś się dzieje z jego główką. I tak jak przy-

puszczaliśmy... Filipek dostał strasznego ataku bólu głowy. Ból był tak silny, że gdy leżał na łóżku, strasznie się rzucał. Widok straszny, płaczące wniosek dziecko, któremu nie wiadomo, jak pomóc. Nie zastanawialiśmy się długo, gdy tylko leki uspokajające zaczęły działać, szybko poszliśmy do szpitala.

Tomograf wykazał, że zastawka, która odprowadza płyn z głowy dziecka, nie działa tak, jak powinna. Lekarze mimo ryzyka infekcji musieli przeprowadzić jej wymianę.

Po operacji 10 września mały kierownik szybko doszedł do siebie.

Mamy nadzieję, że nasz synek dostanie się na protonoterapię do Essen

Szansą teraz dla Filipa na zatrzymanie rozwoju choroby i powrót do zdrowia jest terapia protonowa - nowoczesna metoda walki z rakiem w sytuacji, gdy nie pomagają operacje. Ze względów finansowych rodzice starają się o leczenie w Europie. Filipek będzie mógł zacząć terapię dopiero po dwóch miesiącach - to

czas, który musi poświęcić na zregenerowanie wątroby, nerek i całego organizmu.

- Zdecydowaliśmy się na protonoterapię, jest to najlepsza opcja i najbardziej bezpieczna dla Filipka. Ale znak zapytania jest - czy tu w Stanach, czy w Niemczech w Essen. Tam też jest bardzo dobra klinika zajmująca się taką metodą. W Stanach leczenie jest bardzo drogie, czego byliśmy świadkami przez ostatni czas. W Europie będzie to mniejszy koszt, ale znów jest.

Kończą się środki ze zbiórki organizowanej na leczenie (w kwietniu internauci wpłacili ok. 6 mln zł!), oznacza to, że niedługo może zabraknąć pieniędzy na ratowanie życia Filipa.

- Nasza fundacja, do której należy Filipek „Zobacz mnie” będzie nam pomagać w konsultacji i w wysyłaniu odpowiednich dokumentów. My cały czas szukamy najlepszej opcji dla naszej Jyby, gdy tylko będziemy mieć wstępny rysunek co do dalszego leczenia, od razu napiszemy - zapewnią rodzice.

Magdalena Sych

Przez covid nadal czekamy na operację i nie wiemy, kiedy nadejdzie nasza kolej...

POWIAT LUBARTOWSKI: Ostatnią infekcję udało się pokonać, ale dziewczynka jest coraz słabsza. Ala Baraniak miała być operowana kilka miesięcy temu we Włoszech, jednak pandemia najpierw wstrzymała zabiegi, a potem wydłużyła kolejkę dzieci oczekujących na operację.

29 000 euro. Tyle będzie kosztować walka o zdrowie i życie Alicji

Kilka miesięcy temu, dokładnie 7 maja, rodzice Alicji Baraniak z Rudki Gołębskiej (2,4 r.) dziękowali ponad trzem tysiącom internautów za najpiękniejszy prezent - szansę na zdrowie i życie swojej córki.

- Daliście nam dużo więcej, niż Wam się wydaje, dodaliście nam skrzydeł, daliście nadzieję na to, że teraz będzie już tylko dobrze - pisali na blogu poświęconym walce o zdrowie Ali, która urodziła się z wrodzoną złożoną wadą serca.

Zbiórka ruszyła 9 marca w serwisie siepomaga.pl. Zebrano 140 tys. zł na zagraniczną operację



Alicja jest zakwalifikowana do operacji w rzymskiej klinice i umieszczona na liście oczekujących

Edyta i Marcin Baraniak:

Po tym, jak nasza zbiórka w maju została zakończona, a Fundacja opłaciła leczenie córki w Rzymie, zdawaliśmy sobie sprawę, że termin przyjęcia Alicji na pewno się przesunie. Niestety, nadal czekamy na operację i na razie nie wiemy, kiedy nadejdzie nasza kolej...

serduszka Ali. Operacji podjął się prof. Adriano Carotti z rzymskiego szpitala Bambino Gesù - wybitny kardiochirurg, który, specjalizuje się w leczeniu takich wad, jakie ma Alicja.

- Profesor planuje wykonać korektę serduszka i zrekonstruować tętnicę płucną. Dzięki temu Ala dostanie szansę na normalne życie! - nie tracą nadziei Edyta i Marcin Baraniak, rodzice dwulatk.

Tymczasem pojawiły się kolejne przeszkody.

- Przez covid włoska służba zdrowia została wywrócona do góry nogami - odwołano wszystkie planowe operacje krajowe i zagraniczne, wiedzieliśmy, że spowoduje to powstanie długich kolejek i listę wielu dzieci oczekujących na operację - zdają sobie sprawę rodzice. - Myśleliśmy, że potrwa to parę tygodni. Niestety myliliśmy się, nadal czekamy i nie mamy terminu operacji serduszka Ali. Wiemy, że Klinika działa już normalnym rytmem, przyjmuje coraz więcej dzieci. To daje nam nadzieję.

Czekanie jednak niemiłosiernie się wydłuża, a stawka jest chore serduszko, od którego zależy życie

dziecka.

- Z serduszkami Ali jest jak z tykającą bombą. Z każdym dniem niewydolność się pogłębia, rośnie ryzyko wystąpienia bardzo poważnych powikłań ze strony serca i płuc. Nie wspominając już o tym, jak aktualny stan zdrowia wpływa na jej ogólne funkcjonowanie. Ala męczy się przy najprostszych czynnościach, nie może w pełni cieszyć się dzieciństwem. Kiedy to widzimy, serce się kraje, tym bardziej że gdyby nie covid, córka pewnie byłaby już po operacji... Niestety, jedyne co my możemy w obecnej sytuacji zrobić, to czekać i uważnie obserwować Alunię - nie poddają się rodzice.

W oczekiwaniu na wieści z Rzymu ...

Do niedawna Ala dzielnie znosiła trud oczekiwanie na operację, a dzięki zmianie leków czuła się znacznie lepiej. Wakacje spędziła w domu, otoczona rodziną i miłością bliskich. Wspólnie z rodzicami oddawała się możliwej aktywności - od leniwych spacerów po okolicy, po nieco bardziej wymagające wycieczki rowerowe. Towarzyszyła babci przy pichce-

niu w kuchni i przygotowywała ogórkowe przetwory na zimę. 9 września stan zdrowia dziewczynki uległ pogorszeniu i Ala trafiła do szpitala.

- Nie przypominam sobie tak osłabionej Ali - wyłączając czas po operacji, czy zabiegach, kiedy osłabienie jest naturalne. Dziś od rana malutka nie przypominała siebie. Nie miała ochoty rozmawiać, leżała tylko lub spała. Do tego pojawiły się wymioty, dosłownie po wszystkim, co zjadła lub wypła. Postępowało odwodnienie, a to dla dziecka z wadą serca bardzo niebezpieczny stan - alarmowali rodzice.

Infekcja okazała się na tyle poważna, że bardzo osłabiła Alę, a w szczególności jej serduszko. Malutka okresowo potrzebowała wsparcia tlenu. Wyniki wykazały zakażenie bardzo rzadkim szczepem bakterii. Lekarzom udało się znaleźć przyczynę i dziewczynka po leczeniu antybiotykami powoli wraca do zdrowia.

- Wierzymy, że już niedługo Ala wyjedzie na leczenie do Rzymu, że wszystko się powiedzie, że w końcu będzie normalnie - liczą rodzice małej lubartowianki.

Magdalena Sych

Tradycyjnie - bo na ludowo i nowocześnie - bo online

Od Świerszczowianek na jesień „Jarzębina czerwona”

Śpiewają pięknie, jak to Świerszczowianki, i tęsknie, jak to na jesień. Zresztą oceńcie sami, oglądając teledysk zrealizowany przez Studio Cyców działające w Gminnym Domu Kultury w Cycowie.

„Świerszczowianki” to wielopokoleniowy zespół śpiewaczy istniejący od 2007 roku, odznaczony Medalem Pamiątkowym za zasługi dla Województwa Lubelskiego przyznany przez Zarząd Województwa.

Kierownikiem artystycznym Świerszczowianek jest Marzenna Karpowicz, dyrektor Gminnego Domu Kultury w Cycowie. W zespole od siedmiu lat śpiewa wicewojcina Cycowa, Marta Dyszewska, wraz ze swoją młodszą córką.

„Świerszczowianki” to barwna i śpiewająca wizytówka gm. Cyców.

- Tego lata z powodu pandemii nasz zespół miał przerwę w próbach i występach. Jednakże nasza tęsknota za śpiewem i sobą była tak duża, że nie było innego sposobu jak dobry pomysł, by temu wszystkiemu sprostać. Takim pomysłem okazała się propozycja dyrektora Gminnego Domu Kultury,



Świerszczowianki w Krainie Rumianków w Holi. Skład zespołu: Stanisława Dyszewska, Marta Dyszewska, Milena Dyszewska, Marzenna Karpowicz, Liliana Tiuchkiej, Halina Zuzaniuk, Anna Skórak-Pastuszak, Barbara Uzarek, Lucyna Szytko, Jadwiga Wyrostek oraz najmłodsi - Amelka Skórak i Filip Jung

ry, a zarazem naszej członkini, by zrobić coś w plenerze z oddźwiękiem online... Oczywiście, wszystkie gromko przyklasnęłyśmy temu i odwiedziłyśmy urokliwe miejsce z tzw. duszą, czyli Krainę Rumianków w Holi. Tam też opiekun Studia Cyców, Kamil Rak, pracował z nami nad trzema klipami, z których pierwszym jest utwór

„Jarzębina Czerwona”, a dwa następne to piękna ludowa piosenka „Skrzypieczki” w wykonaniu naszej młodej solistki Milenki wraz ze wspólnymi refrenami i utwór „Wiejska Dziewczyna” - opowiadają „Świerszczowianki”.

Te kolejne dwa klipy - już wkrótce.

jch



Na pierwszym planie - Amelka Skórak i Filip Jung, czyli „Milusińscy nasi” jak mówią o nich pozostałe „Świerszczowianki”

Jeden rozbił się w rowie, dwóch zatrzymano dzięki sygnałom innych kierowców

Wysyp pijanych za kierownicą na drogach Cycowa i Puchaczowa

- Nietrzeźwy kierujący stanowi zagrożenie dla wszystkich uczestników ruchu drogowego, dla nas i naszych bliskich, dlatego reagujemy na tego typu przypadki, nawet anonimowa informacja przekazana policjantom przyczynia się do wyeliminowania z dróg pijanych kierowców - apeluje sierżant sztabowy Izabela Zięba z KPP w Łęcznej.

W ub. tygodniu sygnęło aż trzema takimi kierowcami, którzy grasowali kompletnie pijani na drogach w gm. Cyców i Puchaczów.

Próba jazdy próbnej „po piwie”

Do wypadku doszło w ub. tygodniu w Świerszczowie.



Świerszczów. Na miejsce przybyły służby ratownicze. Pasażer został przetransportowany śmigłowcem do szpitala, kierowca - po wypisaniu ze szpitala - został zatrzymany przez łączyńskich funkcjonariuszy

33-letni obywatel Ukrainy kupujący auto marki Chrysler, postanowił sprawdzić możliwości pojazdu podczas jazdy próbnej. Zakończyła się ona wypadkiem oraz pobytem kierowcy i pasażera w szpitalu.

Jak wynika z ustaleń policjantów, kierujący samochodem

nagle na zakręcie stracił panowanie nad autem, a następnie zjechał do przydrożnego rowu i uderzył w przepust znajdujący się przy posesji.

Na miejsce przybyły służby ratownicze. Pasażer został przetransportowany śmigłowcem do szpitala, kierowca - po

wypisaniu ze szpitala - został zatrzymany przez łączyńskich funkcjonariuszy.

Badanie stanu trzeźwości wykazało, że mężczyzna miał ponad 1,5 promila alkoholu w organizmie. Oświadczył, że zanim wsiadł za kierownicę pojazdu, wypił jedno piwo.

Policjanci ustalają okoliczności i przyczyny zdarzenia.

Salwował się ucieczką do śmietnika

O pijanym kierowcy audi, który jechał do Łęcznej wężym, zawiadomił policjantów mieszkaniec Lublina. Okazało się, że 27-letni mieszkaniec gm. Cyców miał w organizmie 2,5 promila alkoholu. I próbował zwać przed patrolem policji do śmietnika.

Z relacji lublinianina, który powiadomił policję o pijanym za kierownicą, wynikało, że jechał za kierowcą audi przez kilka kilometrów, od Piotrkówka do Łęcznej.

Kierowca poruszał się chaotycznie, nie potrafił utrzymać prostego toru jazdy. Gdy zorientował się, że ktoś jedzie za nim, zaparkował i chwiejnym krokiem udał się w stronę śmietnika.

Mundurowi, którzy przyjechali na parking, zastali 27-latkę schowaną we wiacie śmietnikowej.

Jak się okazało, miał 2,5 promila alkoholu w organizmie, za co odpowie przed sądem.

Miał dwa promile, nie miał prawa jazdy

Także kolejne anonimowe zgłoszenie zapobiegło być może tragedii na drodze z udziałem kompletnie pijanego kierowcy audi, który prowadził z ponad dwoma promilami alkoholu w organizmie i bez uprawnień.

W piątek po godz. 23 dyżurny łączyńskiej komendy otrzymał anonimowe zgłoszenie, że

na trasie Puchaczów-Milejów kierowca jadący audi ma wyraźny problem z utrzymaniem prostego toru jazdy, więc może znajdować się pod wpływem alkoholu.

Łęczyńscy policjanci zatrzymali go do kontroli w Ostrówku, gm. Puchaczów. Kierującym był 41-letni łącznianin, u którego badanie stanu trzeźwości - a właściwie nietrzeźwości - wykazało ponad dwa promile alkoholu w organizmie.

Ponadto okazało się, że nie miał stosownych uprawnień, gdyż zostały mu zatrzymane w roku 2004.

Wkrótce za swoje postępowanie odpowie przed sądem. Zgodnie z obowiązującym prawem grozi mu kara do dwóch lat pozbawienia wolności oraz dotkliwe konsekwencje finansowe.

jch

Sam Hołownia wziął się za ratowanie placu zabaw w Kijanach



„Modernizacja placu zabaw w Kijanach” to pierwszy kontrakt obywatelski Ruchu Stowarzyszenie Polska 2050 w Polsce Szymona Hołowni

Trawa na placu zabaw urosła po pas. Chwasty w czynie społecznym usunęli mieszkańcy. Poprawa nie była długa. Teraz pomóc chce Szymon Hołownia, który w sprawie ratowania miejsca zabaw zawarł pierwszy w kraju „kontrakt obywatelski”.

Szybko wyrosły chwasty

Plac znajduje się w pobliżu osiedla w Kijanach, to jeden z dwóch na terenie wsi. Powstał przed 9 laty. Otwarty pod koniec maja po ponad dwóch miesiącach izolacji spowodowanej pandemią miał zachęcać dzieci do zabawy na świeżym powietrzu i skłonić je do wyjścia z domu. Tymczasem przyszło im zderzyć się z zaniedbanym miejscem, z trawą do pasa i uszkodzonymi huśtawkami. Po nagłośnieniu problemu w mediach społecznościowych - jak twierdzą mieszkańcy - została wykoszona przez właściciela terenu największa trawa.

- Na plac zabaw w Kijanach nie dało się wejść, bo chaszcze były do kolan. Prawdopodobnie po tym, jak nagłośniliśmy problem w mediach społecznościowych, przyjechał pracownik gminy i skosił największą trawę. Potem jeszcze został dosypany piach do piaskownicy i... to tak naprawdę tyle działań w tej sprawie ze strony gminy, która jest właścicielem tego obiektu - mówi Rafał Maksymowicz, społecznik, ojciec dwojga dzieci, zaangażowany w renowację placu zabaw w Kijanach.

Kłopoty również z komunikacją

- Chcemy komunikacji miejskiej linią 22 na swoim terenie! - wnioskuje mieszkańcy Kijan i Spiczyna, podpisując się pod petycją.

Kilka miesięcy temu pisaliśmy o inicjatywie mieszkańców Kijan i Spiczyna w sprawie wydłużenia linii MPK, tak by komunikacja miejska obejmowała także ich miejscowości, zapewniając dojazd do Lublina. Linia 022 kursuje w Spiczynie od grudnia ubiegłego roku tylko w części gminy.

- Do Kijan ciężko się dostać. Busy prywatne kursują co godzinę, a czasem jeszcze rzadziej. W weekendy praktycznie wcale. Wielu mieszkańców ma problem z dojazdem do pracy, czy szkoły - przyznają mieszkańcy.

Pod pismem - petycją do gminy o wydłużenie linii 22 w ciągu

dwóch tygodni podpisało się aż 742 osoby. Do tej pory mieszkańcy nie dostali odpowiedzi na stawiane w piśmie postulaty.

- Minął termin 3-miesięczny, w którym pani wójt miała obowiązek zgodnie z ustawą ustosunkować się i niestety nie dostałem żadnej odpowiedzi, a co za tym idzie zostało popełnione wykroczenie - mówi Rafał Maksymowicz. - Jakie będą dalsze kroki? Zechcemy najpierw sprawę polubownie załatwić poprzez skierowanie skargi do Rady Gminy licząc, że radni wymuszą na pani wójt odpowiedź. Będziemy również na najbliższej sesji Rady Gminy. Jeżeli to nie pomoże dalsze skargi będą kierowane na ręce wojewody oraz rzecznika Praw Obywatelskich. Opcja atomowa i ostateczna, zostaje skierowanie sprawy do Sądu Administracyjnego - zastrzegają mieszkańcy.

- Zainicjowałem akcję sprzątania placu zabaw przez chętnych mieszkańców. Przyszło 15 osób i z poświęceniem, uzbrojeni tylko w przyniesione z domu własne rękawiczki, podjęli się odchwaszczenia piaszczystej nawierzchni. To okazało się jednak walką z wiatrakami, ponieważ odrastające chwasty zniweczyły szybko efekt naszej pracy. Niestety dopóki nie utwardzi się podłoże, to będzie zarastało - dodaje.

Dzięki jego zaangażowaniu sprawa nabrała medialnego rozgłosu, a problem zaniedbanego placu zabaw w Kijanach pojawił się pod koniec sierpnia w ogólnopolskiej telewizji, w programie informacyjnym „Fakty” stacji TVN.

O placu zabaw w Kijanach usłyszała cała Polska

„Modernizacja placu zabaw w Kijanach” to pierwszy kontrakt obywatelski Ruchu Stowarzyszenie Polska 2050 w Polsce Szymona Hołowni. Idea kontraktów obywatelskich, czyli spraw społecznych, które liderzy zobowiązują się wziąć w swoje ręce pojawiła się pod koniec lipca. Miesiąc później doszło do podpisania pierwszego kontraktu na plac zabaw w Kijanach podczas briefingu i inauguracji ruchu Polska 2050.



W czerwcu br. mieszkańcy postanowili odchwalić nawierzchnię placu zabaw, jednak szybko odrastające rośliny zniweczyły efekt ich pracy



Trawa sięgająca pasa, zdezelowane, zagrażające bezpieczeństwu dzieci huśtawki - to krajobraz tego miejsca po otwarciu placów zabaw w maju. Obiekt powstał 9 lat temu za czasów byłego wójta Mirosława Krzysia ze środków zewnętrznych pozyskanych w ramach Programu Rozwoju Obszarów Wiejskich. Od dłuższego czasu plac zabaw stanowiący własność gminy Spiczyn porastał perzem i chwastami



Tak wspinały się dzieci przed tym, jak władze gminy zapomniały uzupełnić o tym miejscu. Na zdjęciu Marcysia i Pola z Kijan

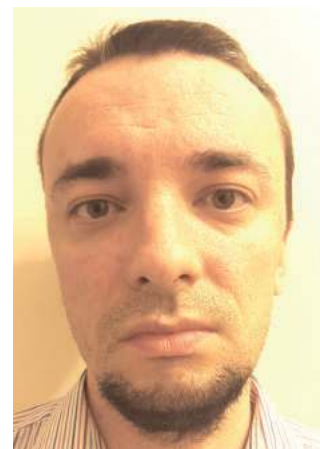
Rafał Maksymowicz - został wybrany do lubelskiego, 4-osobowego, zarządu Stowarzyszenia Polska 2050, ruchu Szymona Hołowni. Jednocześnie jest on liderem na powiat łęczyński.

- Jak tylko dowiedziałem się, że Szymon Hołownia będzie zawierał kontrakty obywatelskie z liderami zaangażowanymi społecznie to nie trzeba było wiele myśleć. Od razu zaprezentowałem artykuł we „Wspólnocie”, dotyczący zbierania podpisów pod petycją w sprawie komunikacji i zaprezentowałem problem, który dotyczył naszego placu zabaw. Pomysł się spodobał. Problem być może

wydać się trywialny dla mieszkańca Warszawy, ale jest bardzo poważny dla nas - przyznaje Maksymowicz.

Plac zabaw w dalszym ciągu pozostawia jeszcze wiele do życzenia. O estetykę miejsca chcą zadbać sami mieszkańcy. Swą pomoc zaoferowali w piśmie do Urzędu Gminy w Spiczynie.

- W związku z potrzebą wykonania czynności prac konserwatorskich ze swej strony oferujemy nasze zaangażowanie w postaci pomalowania impregnatem konstrukcji drewnianych, oraz dbałość o plac, będący mieniem gminy - deklarują mieszkańcy.



Rafał Maksymowicz, mieszkaniec Kijan, ojciec dwojga dzieci, aktywista i działacz społeczny, inicjator lokalnych wydarzeń, w Zarządzie Stowarzyszenia Polska 2050 Lubelskie ruchu Szymona Hołowni

- Od 9 lat nie dokonywano żadnych remontów, ani konserwacji urządzeń. W ramach ruchu Polska 2050 zobowiązujemy się do podjęcia wszelkich możliwych działań, aby przywrócić użyteczność wskazanego obiektu



Magdalena Domańska, radna Rady Gminy Spiczyn

- Wszystkie elementy infrastruktury rekreacyjnej, a w szczególności place zabaw, tym bardziej pozostające w gestii samorządu, powinny być utrzymane w należytym stanie. Wiem, że na ręce pani wójt wpłynęło pismo od mieszkańców Kijan z prośbą o poprawę stanu technicznego placu zabaw będącego własnością gminy. Uważam, że Rada Gminy znajdzie i zabezpieczy środki na ten cel, a pani wójt wychodząc na przeciw inicjatywie mieszkańców, deklarujących wkład własnej pracy, zaangażuje zabezpieczone przez nas środki

- Po tym jak została połamana drewniana zabawka i wspólnie z koleżanką wybieraliśmy drzazgi z piasku, żeby dzieci nie skaleczyły się w trakcie zabawy powiedziałem dość. Wystosowałem pismo do gminy z prośbą o natychmiastową interwencję. Do pisma załączyłem zdjęcia dokumentujące rozmiar zniszczeń. Do tej pory, a minął już ponad miesiąc, nie ma ze strony właściciela ogólnodostępnego placu zabaw dla dzieci żadnej reakcji - przyznaje społecznik.

Magdalena Sych

Kto dodaje nam wiary? Przedszkolaki! I kropka!

Nawet Górniczki przyszły do przedszkola w Dniu Kropki



W przedszkolu odbywały się zabawy z kropką: malowanie, lepienie, granie, pokaz mody, tańce z kropką



- Bo w każdym z was jest mała kropeczka będąca ziarenkiem talentu, rozwijajcie te talenty z waszymi paniami w przedszkolu - przekonywała dyrektor Ewa Góźdz



Patricia Hmirova

Przedszkolaki z „trójki” świętowały Międzynarodowy Dzień Kropki. O tym, że warto rozwijać drzemające w każdym talenty, zaświadczyły swoją obecnością nasze Złotka, czyli Mistrzynię z GKS Łęczna.

„Międzynarodowy Dzień Kropki” świętowany jest od dwunastu lat w ponad stu krajach. Zaczęło się od książki amerykańskiego pisarza i ilustratora Petera H. Reynoldsa. Jej bohaterką jest mała Vashti, która dzięki malutkiej kropce i wspaniałej nauczycielce plastyki uwierzyła w swoje możliwości.

Przesłanie książki - przetłumaczonej na ponad 20 ję-

zyków i wydanej alfabetem Braille'a - stało się inspiracją dla nauczycieli, wychowawców i bibliotekarzy do organizowania zajęć pobudzających dziecięcą kreatywność. Zachęcających do tego, by odkrywały swoje talenty i odważyły się je zaprezentować. Święto zaczyna się od lektury i postawienia własnej kropki.

W Przedszkolu nr 3 w Łęcznej odbyło się 15 września.

- Tego dnia w naszym przedszkolu wszyscy byli ubrani w groszki, kropki, kropeczki - relacjonuje Ewa Kalita, nauczycielka wychowania przedszkolnego w Przedszkolu nr 3 - dyrektor Ewa Góźdz rozpoczęła święto kreatywności, odwagi i zabawy od przeczytania „Królikom” książki pod tytułem „Kropka”, której



Dominika Dereń



Nasze Złotka z kropką. Piłkarki GKS Łęczna, Mistrzynię Polski w piłce nożnej i zdobywczynie Pucharu Polski. Od lewej - Maja Osieńska i Natasza Górnicka

bohaterka dzięki małej kropce i wsparciu nauczycielki uwierzyła w swoje możliwości.

- Dziękuję ci Washti, że dałaś radę i przekonałaś się, że drzemie w tobie prawdziwa artystka, bo w każdym z was drzemie prawdziwy artysta i każdy może odnieść sukces,

bo w każdym z was jest mała kropeczka będąca ziarenkiem talentu. Rozwijajcie te talenty z waszymi paniami w przedszkolu - przekonywała dyrektor Ewa Góźdz.

A o tym, że wszystko jest możliwe, przekonały dzieci swoją obecnością nasze Złot-



Marcjanna Zawadzka



Tego dnia „Króliki” były w kropeczki. Przedszkolaki z grupy „Króliki”

ka, Mistrzynię Polski w piłce nożnej, zdobywczynie Pucharu Polski, piłkarki Górnik Łęczna.

- Później w całym przedszkolu odbywały się radosne zabawy z kropką: malowanie, tro-

pienie, lepienie, granie, pokaz mody, tańce... z kropką, a do wspólnej zabawy dołączyły nasze wspaniałe piłkarki GKS Łęczna - informuje Ewa Kalita.

jch